Nr 294 We Lwowie Piątek dnia 23. Października 1891. Rok XXIV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 gr. cz. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji ...

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7 w dom... pana Kisielki we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karol et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Pères 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct od wiersza.

Domysły i komentarze.

Lwów 22 października.

Od chwili, gdy się Giers widział z Rudinim, minęło już stosunkowo dość dużo czasu, a przecież dyskusja publicystyczna na ten temat bynajmniej nie ustała. Owszem, zdawałby się prawie mogło, że co raz szersze zatacza kręgi, że z dniem każdym nową jakąś odkrywają stronę w fakcie spotkania się dwóch kierujących mężów stanu. Piszące po raz pierwszy w tej sprawie zaznaczyliśmy, że prasa oficjalna stara się odnowić zjazdowi wszelkiego znaczenia politycznego i redukować go do rzędu zwykłej wizyty etykietalnej. Na stanowisku tem stoi ona dotychczas. Onegdaj dopiero wiedeński *Fremdenblatt*, mający, jak wiadomo, bliskie stosunki z ministerstwem spraw zewnętrznych, podobną i widocznie inspirowaną puścił w świat enuncjacje. Usiłowania te są jednak daremne. Świat nie wierzy owym zapewnieniom urzędowym i z nadzwyczajnym zajęciem studjuje ten bądź co bądź niezwykły zjazd ministerjalny, o którym do dziś dnia mamy jeno domysły i komentarze.

Dwa były powody tego szczególnego zajęcia, które stanowczo przeszło miarę zwykłego zainteresowania, budzącego się na widok narady mię dzy kierownikami polityki zagranicznej dwóch wielkich państw. Pierwszym z tych powodów było niespodziane zakończenie święta politycznego w Monza, o tym zjeździe. Spotkanie, o którem telegramy odzywały się z pewnem namaszczeniem, jako o wypadku, niezaliczającym się do pospolitych objawów grzeczności, było właśnie najmniej przez polityków przewidywanem zdarzeniem. Drugi powód tkwił w owej tajemniczości, która do tej pory otacza jeszcze stosunek Włoch do dwóch innych państw sprzymierzonych. Przez chwilę można było mniemać, że po spotkaniu w Monza zasłona ta przynajmniej w części uchyloną zostanie.

Nigdy mniej, niż teraz, nie przewidywano, iż rząd włoski może wejść z rządem rosyjskim w stosunek, który półurzędowy świat włoski tak wielką napełni radością. Gdy Crispi ustępował miejsca Rudini'emu, panowała przez chwilę wielka radość w Paryżu. Skoro się stało przekonano, że nawet upadek Crispi'ego nie mógł wpłynąć na zmianę polityki włoskiej, przestano o możebności zmiany takiej myśleć. Niemcy i Austrja patrzyły na swego sprzymierzeńca z zaufaniem, Francja na swego sąsiada z rezygnacją. Uczucia te wzmocniły ... nabrano przekonania, że Włochy weszły w ścisłe porozumienie z Anglją. Na tem więcej, niż na czemkolwiek, opierano zdanie o trwałości polityki włoskiej.

Jeżeli w chwili, w której stanowisko Włoch w takiem widnem świetle, publicystyka zachodnia silnie uczuć się musiała poruszoną głosami z Raymu, nasywającemi spotkanie w Monza faktem, nader pomyślnym dla świata, a szczególnie radosnym dla Włoch, to zaniepokojenie spotęgowało się jeszcze, gdy sobie przypomniano, że do dnia dzisiejszego niewiadomo szerszym kołom, jakie zobowiązania przyjęły Włochy na siebie, przystępując do trójprzymierza, jakie pobudki zawiodły je w objęcia Prus i Austrji i jakie korzyści mają dla nich z tego związku wyniknąć. O ile znaczenie przymierza dla Austrji i Niemiec jest dla każdego jasnem, nawet i bez urzędowego dokumentu, ogłoszonego w początkach roku 1888, o tyle niejasnem jest dotychczas wszystko, co dotyczy politycznej roli Włoch, a dla domysłów otwiera się pod tym względem rozległe pole.

Niewielu znajdzie się ludzi, którzy w dobrej wierze przyjęli zapewnienia Crispi'ego, że przymierze z Niemcami i Austrją ma dla Włoch znaczenie obronne. Zdanie to, prawdziwie może w jakiejś dla ogółu niezrozumiałej przenośni, jest zgoła nieuzasadnionem, jeżeli ma być pojętem dosłownie. Niełatwo niepodobna bowiem przypuścić, iżby Francja, mająca tyle innych kłopotów, kusiła się kiedyś o rozszerzenie granic po za Alpami, lub iżby Austrja marzyła o czworoboku twierdz, którego stratę przebolała już dawno, lecz trudno nawet brać dziś na serjo obawy Włochów, żeby kiedyś mocarstwo nie przedsiębrało kiedyś wyprawy nad Tyber dla odbudowania państwa kościelnego. Wszystkie powyżej wymienione przewidywania mają tak mało uzasadnienia, że domysły musiano skierować w zupełnie inne strony.

Prawdopodobniejszą od obawy napadu ze strony Francji wydawała się wszystkim ukrytą chęć przywłaszczenia sobie odstąpionych po 1859 r. obszarów. Pojmując przymierze, nie jako odporne, lecz jako zaczepne, tłomaczono sobie, że Włochy, nie widząc sposobu zajęcia Tryestu i Trydentu wolały skierować wzrok na Sabandję i Nizzę. Nie poprzestając na tym domyśle, posądza no rząd włoski o zaborcze zamiary na północnym brzegu Afryki, a ci, którym żadne z tych przypuszczeń nie wystarczało, uzasadniali jego politykę chęcią odegrania niewielkiej roli politycznej przez połączenie swej doli z losami dwóch państw sprzymierzonych. Każdy z tych domysłów jest atoli tylko domysłem; prawdziwe cele Włoch są dziś jeszcze zagadką i dla tego to właśnie zjazd w Monza tak wielki sprawił w umysłach niepokój.

Niepokój dotychczas nie ustał. Komentarze do zjazdu bynajmniej się nie przyczyniły do jego usunięcia. Jedno tylko można skonstatować. W prasie francuskiej z mniejszym entuzjazmem mówią dzisiaj o zjeździe, piszą o nim z większym chłodem. Mieliżby w Paryżu otrzymać jakieś pozytywne wskazówki? Dzisiaj telegrafują z nad Sekwany, że przyjazd p. Giersa zapowiedziany tam jest na dzień 29. bm. Może z dniem tym uchyli się cokolwiek rąbek zasłony, którą się dotychczas otacza tajemnicza dyplomacja. Czekajmy.

Wykłady górnictwa naftowego
w wyższej szkole technicznej we Lwowie.

Nader szybko rozwijające się górnictwo naftowe w Galicji potrzebuje coraz to więcej inteligentnych i fachowo, osobliwie w poszukiwaniach ... w sposobach odbudowy wosku ziemnego, wykształconych osób. Akademje górnicze w Leoben i Przybram, mogą tylko pobieżnie traktować górnictwo naftowe i wosku ziemnego. W pierwszym rzędzie było przeto wskazanem, ażeby uczniowie szkoły politechnicznej we Lwowie mogli mieć sposobność w swoim instytucie, obznajomienia się z nauką wiercenia i odbudowy wosku ziemnego, tembardziej, ile że powyższe nauki są poniekąd potrzebne także dla inżynierów dróg i mostów.

W uwzględnieniu tej potrzeby i kilkakrotnie powtarzanych życzeń reprezentacji kraju i sfer interesowanych, zaprowadziło ministerstwo wyznań i oświecenia z początkiem b. roku szkolnego wykłady górnictwa naftowego, które poruczone zostały p. L. Syroczyńskiemu, inżynierowi górniczemu Wydziału krajowego. (Obok tych wykładów utworzoną została także docentura technologji naftowych produktów, którą ofiarowano p. dr. R. Załozieckiemu, docentowi chemji technologicznej przy tej szkole).

Ministerstwo wyznań i oświecenia, traktując jednak tę dla naszego przemysłu naftowego bez wątpienia bardzo ważną sprawę jako rodzaj próby użyteczności tych wykładów, nie przeznaczyło żadnej subwencji dla muzeum i zbiorów górniczych, bez których wykład jest nietylko trudnym, ale i mniej dla słuchających korzystnym.

Krajowe towarzystwo naftowe jest tego przekonania, że zanim rząd lub kraj przeznaczą na ten cel odpowiednią dotację naftciarze sami powinniby brakowi temu choćby w części zaradzić i zaopatrzyć zbiór docentury górnictwa w przyrządy kopalniane, względnie modele i rysunki tychże w przekroju kopalń itp., któreby stanowiły cenny materjał demonstracyjny dla wykładów i odniosło się w tym względzie do przedsiębiorców naftowych i właścicieli fabryk oraz składów narzędzi wiertniczych.

Z przyjemnością wypada tu podnieść, iż jak zawsze, tak i tym razem przedsiębiorcy naftowi, oraz właściciele fabryk i składów narzędzi wiertniczych oświadczyli gotowość przyczynienia się do zawiązku muzeum górnictwa naftowego przy wyższej szkole politechnicznej we Lwowie. *S. O.*

Rozłam w obozie socjalistów.

Ostatnie wypadki w Erfurcie dowiodły, że zniesienie ustaw wyjątkowych przeciw socjalistom w Niemczech — zrobiło swoje t. j. rozbiło socjalistów na znacznie różniące się grupy.

Dawno przed kongresem erfurtskim wiedziano o tem, że przyjdzie na nim do rozłamu pomiędzy tak zwanymi młodymi a starymi, czyli socjalistami skrajnego, a umiarkowanego odcienia. Rozłam ten stał się obecnie faktem dokonanym, a pięciu członków opozycji wystąpiło z stronnictwa socjalno-demokratycznego, oświadczywszy uprzednio, że nie chce się usprawiedliwiać wobec wyznaczonej przez kongres komisji.

Przez kilka dni trwały bezowocne spory, które pozornie zakończyły się zwycięstwem strony umiarkowanej. Młodzi stawieni zostali przed alternatywę udowodnienia zarzutów, podniesionych przeciw zarządowi stronnictwa, odwołania ich, albo wystąpienia ze stronnictwa. Obrali oni drogę ostatnią, czem zastósowali się tylko do życzenia, jakie większość uczestników kongresu podzielała już od samego początku. Pisma socjalistyczne powitają też bezwątpienia rezultat kongresu erfurtskiego jako dodatni, jako zwycięztwo zwolenników porządku. „W rzeczy samej nie zdobyli sobie tak zwani młodzi w Erfurcie żadnych wawrzynów. Podniesionych zarzutów nie zdołali oni ani dostatecznie umotywować, ani też udowodnić, a nadto okazali się przez kilka dni bezowocnych sporów pod każdym względem tak nieparlamentarnymi, że wątpićby prawie można, iż zdobędą sobie gdziekolwiek poklask i zwolenników. Zresztą brak im głowy, brak przewódcy, a według własnego ich wyznania, nie są oni zorganizowani i nie myślą się przyłączyć do anarchistow.

Czy wszelako po kongresie erfurtskim przypartą do muru opozycją uważać trzeba za pokonaną i czy przypuścić można, że zniknie ona ze sceny socjalno demokratycznej już raz na zawsze? Tego nie sądzimy i tego nie przypuszcza też prawdopodobnie nikt z uczestników kongresu erfurtskiego. Tym sposobem będziemy może już w krótkim czasie obok stronnictwa staro-socjalistycznego, mieli stronnictwo młodych socjalistów, z tendencją skrajną rewolucyjną. Będzie to lewe skrzydło socjalnych demokratów niemieckich, najwięcej zasadami zbliżone do czerwonego internacjonału Nie będzie to, co prawda, stronnictwo anarchistyczne, ale bardzo do niego podobne.

Skoro tym sposobem mamy dzisiaj już gotową lewicę socjalno-demokratyczną, to nie długo nam będzie trzeba czekać i na utworzenie się socjalno demokratycznej prawicy. Socjaliści niemieccy mają oprócz Wildbergera jeszcze drugie *enfant terrible* i to w osobie byłego wojskowego, posła Vollmara. Wiadomo, że ostatni wystąpił już przed kwartałem na pewnem zebraniu w Monachjum z poglądami politycznymi, które sprzeciwiały się wprawdzie teorjom zarządu stronnictwa socjalistycznego, ale znalazły niemały poklask wśród socjalistów bawarskich i w państwach południowych. Bawiąc w Monachjum, starali się Bebel i Liebknecht, co prawda, Vollmara nawrócić, ale nie udało się im to wcale, jak tego dowodem obrady kongresu erfurtskiego. Do wywodów swych politycznych dodał Vollmar na kongresie erfurtskim jeszcze krytykę taktyki stronnictwa, przez co ściągnął na siebie gromy ze strony tak Bebla, jak Singera, Liebknechta i Auera. Zresztą oświadczył się Vollmar za utrzymaniem pokoju, naśmiewając się dowcipnie z nadziei, pokładanej przez socjalistów w wojnie europejskiej. „Każdy rok pokoju oddala wojnę europejską znacznie. Nawet chociażbym się miał narazić na zarzut stronnika rządu, oświadczam, że na szczęście nie myślą dyplomaci europejscy o wojnie. P. Bebel oświadczył z wielkim zapałem, że blizcy jesteśmy celu i że w wojnie wszechświatowej całe dotychczasowe społeczeństwo zmarnieje“.

Następnie zwrócił się Vollmar przeciw popularyzowaniu wojny, co jego zdaniem zupełnie niepotrzebnie wychodzi na dobro „idei narodowej“ a na niekorzyść socjalnej demokracji. (!!)

Ponieważ Vollmar ma na pewne koła socjalistyczne wpływ niezmierny, nie przystąpi zarząd stronnictwa socjalno demokratycznego do tego, by go z łona swego wydalić. To wszelako pewna, iż intermezzo erfurtskie nie pozostanie bez następstw dalszych.

Prawdopodobnie powtórzy się tu to samo, co krótko przed wybuchem wojny francusko-niemieckiej, kiedy przyszło do rozłamu między Lassaleanami a Marksistami, który to rozłam przetrwał kilka lat, aż dopiero na kongresie gotajskim został złagodzony.

Być może, że już z początkiem przyszłej kampanji parlamentarnej wystąpią socjaliści niemieccy w trzech odcieniach — w reprezentowanem przez większość zarządu centrum, w prawicy pod przywództwem Vollmara i w lewicy, która dzisiaj jest jeszcze bez głowy. Oto wynik kongresu erfurtskiego, wynik — zdaje się nam — dla sprawy socjalno demokratycznej wcale niepożądany. — Nie nam się jednak tem smucić.

Wiedza i polityka.

Berliński *Reichsanzeiger* zamieszcza następujący telegram, wystosowany do prezydenta fizyczno-technicznego zakładu państwowego, profesora dra Helmholtza przez cesarza Wilhelma.

Telegram ten opiewa, jak następuje: „Jest mi bardzo przyjemnie, mogąc panu dać dowód mej czci i poważania przez mianowanie go rzeczywistym tajnym radcą z tytułem ekscelencji. Poświęciwszy całe życie dla dobra ludzkości, dokonałeś pan całego szeregu pożytecznych wynalazków. Duch pański, dążący nieustannie ku sferze czystego i najwyższego ideału, w polocie swym omijał zawsze wiry polityki i związane z nią walki stronnictw. Ja i mój naród jesteśmy dumnymi, mogąc nazwać tak znakomitego męża naszym. Obrałem umyślnie dzień urodzin mego ukochanego i niezapomnianego ojca dla tego odznaczenia, gdyż wiem, jak on pana szanował, jak wiernym przyjacielem i poddanym byłeś pan dla niego. Oby Bóg wasze cenne życie na długo jeszcze zachowywał dla dobra Niemiec i ludzkości. Wasz życzliwy król Wilhelm“.

Na to pismo nadeszła następująca odpowiedź:

„Łaskawe słowa Waszej królewskiej Mości, zwiastujące mi w chwili odjazdu do Frakfurtu nad Menem, mianowanie na godność rzeczywistego tajnego radcy w rocznicę urodzin niezapomnianego naszego cesarza i króla Fryderyka — wzruszyły mię do głębi i uszczęśliwiły nadzwyczajnie. Pozwoli mi wasza królewska Mość, iż wysokie to odznaczenie uważać będę jako nadane nie mej osobie, lecz całej umiejętności w ogóle. Jeśli udało mi się, w zakresie mej możności, przyczynić się w czemkolwiek do wielkiego gmachu wiedzy, to stało się skutkiem opieki, której doznawała umiejetność i moja osoba ze strony trzech pokoleń naszej dynastji. Pozwoli mi Wasza królewska Mość, iż u stóp jej złożę me najuniżeńsze dzięki H. v. Helmholtz“.

Omawiając pismo cesarskie, wyraża się *Nat. Liber. Corr.*, organ urzędowy stronnictwa narodowo liberalnego: „Wobec niesmacznej swawoli, jakiej w interesie stronnictwa dopuszczono się w prasie wolnomyślnej z jubileuszem Virchova i z jego gloryfikacją nietylko, jako uczonego, ale i jako męża stanu — zasługują słowa cesarskie w nominacji Helmholtza na szczególniejszą uwagę. Monarcha zaznaczył aż nadto dobitnie słowami, iż odznaczony stronił zawsze od polityki.

W odpowiedzi na to pisze *Berliner Tagebl.*: Jeśli enuncjacja *Nat. Lib. Corr.* zawiera jakąś myśl w ogólności, to w takim razie streszcza się takowa w tym sensie, że wielcy ludzie, znakomici uczeni, powinni się zbyt wysoko cenić, by się nie wiązać z żadnem stronnictwem politycznem. Ze strony organu politycznego, jakim jest *Nat. Lib. Corr.* krok taki jest co najmniej dziwnym. Czyż chciałby mierzyć wszystkich uczonych swego stronnictwa równą miarą? Gdyby to miało dogadzać stronnictwu narodowo liberalnemu, nie mamy nic przeciwko temu. Jako przewrotność bez granic należy wszakże uważać, gdy fakt uczczenia wybitnego deputowanego w dniu siedmdziesiątej rocznicy urodzin przez jego stronnictwo przedstawia się jako niesmaczną swawolę. Virchov stoi zbyt wysoko, jako człowiek uczony i mąż stanu, by go mogły dotknąć podobne wycieczki pism politycznych, choć nie „naukowych...“

Skarby sztuki.

Wiedeń 20. października.

Dnia 17. bm. odbyło się uroczyste otwarcie cesarskich zbiorów zabytków historycznych i obrazów we wspaniałym, nowym pałacu naprzeciwko Burgu. Wystawiony pomiędzy r. 1872 a 1880 przez barona Hasennauera podobniusieńki do stojącego naprzeciwko gmachu Muzeum przyrodniczego, pałac ten pokrywa przestrzeń 10.778 metrów kwadratowych. Jest to ogromny czworobok 168 metrów długości, 74 metry szerokości i $31^1/_2$ metra wysokości, o płaskim, greckim dachu, z którego środka wyrasta olbrzymia kopuła, razem z wieńczącym jej wierzchołek posągiem Ateny licząca 33 metry.

Jakkolwiek niedawno co ukończony, jednak w skutek szybkiego poczernienia pierwotnie jasnego koloru piaskowca, wygląda na arcydzieło ze świetnej epoki renessansu włoskiego.

Z architekturą dłóto i pendzel współzawodniczyły w przyozdobieniu gmachu na zewnątrz i wewnątrz.

Od zielonego skweru Marji Teresy trzema ogromnemi bramami wchodzimy do przestronnej.

---

29)

W PODEJRZENIU.

POWIEŚĆ

M. E. BRADDON'A.

(Ciąg dalszy)

Zeznania pani Rawber nie odznaczały się niczem szczególnem, a potwierdziły tylko w zupełności to, co powiedziała przedtem pani Evitt o godzinie, w której zbudzone zostały krzykiem owej nocy i o zachowaniu się Jacka Chicot.

Obie panie skonstatowały jednozgodnie dziwny, jakby pomięszany wyraz twarzy Jacka i pochopność, z jaką wykonał myśl udania się po policję, skoro tylko Desrolles myśl tę podniósł,

Ostatnim świadkiem był Desrolles.

Gdy się podniósł z swego krzesła na którem dotychczas spokojnie wyczekiwał, aż go sędzia przywoła, ujrzał nagle w tłumie ciekawych znajomą sobie twarz. Był to bankier Morel.

Bankier od chwili, kiedy ostatni raz widział go Desrolles strasznie się zmienił.

Obok Morela stał znany ogólnie jeden z najlepszych adwokatów londyńskich. Na widok obudwu tych panów, przysłuchujących się pilnie rozprawie, twarz Desrollesa, zwykle zielona, pozieleniała jeszcze bardziej.

Zeznania Desrollesa nie rzuciły również nowego światła na tajemniczą sprawę. Znał on dokładnie oboje Chicotów i nie minął był prawie dzień jeden od czasu, kiedy ich poznał, by przynajmniej z jednem z nich się nie widział.

Zarówno Jack, jak i żona jego byli to — zdaniem Desrollesa — poczciwi ludziska, ale niedobraną bardzo stanowili parę, to też pożycia ich nie można było nazwać szczęśliwem.

Desrolles nie widział nigdy, ażeby Jack dopuścił się jakiegoś gwałtownego czynu względem swej żony, ale, jak ze wszystkiego można było wnioskować, musiał być bardzo na nią rozgoryczony; dłużej już nie było możebnem, ażeby oboje żyli ze sobą w pokoju.

W ostatnich czasach bardzo często monsieur Chicot bywał w domu nieobecny, w nocy przychodził późno i unikał widocznie spotkania się z nieboszczką.

Jednem słowem było to nieszczęśliwe małżeństwo, w którem obie strony zarówno zasługiwały na pożałowanie.

To było wszystko, co mógł Desrolles powiedzieć na stawiane mu pytania.

Koroner odłożył dalsze śledztwo na tydzień następny, w nadziei, że do tego czasu znajdą się może jakie nowe poszlaki.

Ogólna opinja zdawała się przechylać do zdania, że winnym jest nie kto inny, jeno mąż zamordowanej i że należałoby za nim rozpisać listy gończe, jeżeli naturalnie w krótkim czasie sam się nie pojawi i nie zaprzeczy coraz bardziej szerzącym się, a obwiniającym go wieściom.

Gerard przysłuchiwał się całemu tokowi śledztwa w kącie sali, ale nie powiedział nikomu ani słowa o znalezieniu owego sztyletu w kasetce Jacka.

W dwa dni później pochowano na cmentarzu zwłoki tancerki. Na pogrzeb zbiegły się tłumy ludu, które odprowadziły trumnę aż do grobu, dodając tem niemałej świetności smutnemu temu obrzędowi.

Smolendo złożył własnoręcznie wieniec z białych kamelij na trumnie byłej swej artystki.

Nad grobem stał między innymi także Desrolles, w poważnem, czarnem ubraniu, które wypożyczył sobie umyślnie na ten dzień u jakiegoś tandeciarza i wyglądał — jak później opowiadała pani Evitt — na prawdziwego gentelmana.

Od pogrzebu kardynała Wisemana na żadnym innym nie widziano takich tłumów, jak na tym zamordowanej w tajemniczy sposób baletnicy.

Mister Smolendo popadł w zupełne zwątpienie, niemal w rozpacz. Znalazł był już wprawdzie na miejsce La Chicoty prawdziwą — jak się sam wyrażał — gwiazdę, ale publiczność nie chciała się jakoś poznać na tej znakomitości, która, sądząc po jej poważnym już wieku, mogła być matką La Chicoty — i teatr dzień po dniu świecił pustkami.

Można było sądzić, że tragiczny los Zairy rzucił jakby cień jaki na cały teatr, od którego publiczność wyraźnie stronić poczęła.

Inne sceny wchodziły coraz bardziej w modę, a łódź, która tak długo niosła na sobie wśród wszelakich burz i przeciwności szczęście Smolenda, stanęła nagle u brzegu, by już ztamtąd może nigdy, a w każdym razie nie prędko znowu na pełne może wypłynąć!..

* * *

Tego samego dnia, w którym zwłoki La Chicoty oddano ziemi, zjawił się między godziną ósmą a dziewiątą wieczorem jakiś starszy już człowiek u Salomona, handlarza drogich kamieni, prowadzącego na mniejszą skalę ten interes w domu przy jednej z zacisznych uliczek Londynu.

Przybyły staruszek ubrany był bardzo przyzwoicie, miał na sobie długi po kostki płaszcz, a siwa jego broda rozrośnięta była tak bujnie, że niemal zupełnie zakrywała całą dolną część jego twarzy.

Z pod białego filcowego kapelusza wyglądała jeszcze czarna, jedwabna czapeczka, tak ściśle przylegająca do głowy, że nie można było pod nią zobaczyć ani jednego włosa.

Krysa silnie zaciśniętego na czoło kapelusza zaledwo pozwalała dostrzedz parę siwych przenikliwie patrzących oczu.

Salomon na odgłos otwierających się drzwi wyszedł natychmiast ze swej jadalni do pierwszego pokoju, wyglądającego w części na sklep, w części na salon i zastał tu czekającego już nań gościa.

Stary handlarz djamentów widział w swem życiu już wiele podobnych postaci, a obdarzony przytem bystrym wzrokiem, poznał odrazu, że ptaszek, znajdujący się obecnie w jego klatce, raczej do rodzaju sępów należy, aniżeli do gołębi.

— Chce mię wywieść w pole — pomyślał sobie. — No, zobaczymy, czy ci się to uda.

— Czem mogę służyć łaskawemu panu? — zwrócił się natychmiast z całą uprzejmością do starego pana.

— Powiadano mi, że pan skupujesz djamenty. Posiadam kilka bardzo cennych, a że właśnie jestem w kłopotach pieniężnych, będziesz pan mógł zrobić złoty interes.

— Nie wierzę w żadne złote interesy! Zapłacę panu dobrą cenę za rzeczywiście dobre przedmioty, jeżeli naturalnie przyszedłeś pan do nich w uczciwy sposób — odpowiedział Salomon, przeszywając nieznajomego badawczym wzrokiem. Przedewszystkiem nie kupuję z zasady rzeczy kradzionych. Jeżeliś pan więc myślał o zrobieniu podobnego interesu, to wskazano panu mylny adres...

— Gdyby się rzecz w istocie tak miała nie przychodziłbym wcale do pana — odparł na to z godnością stary pan z siwą brodą. — Chciałem mieć do czynienia z uczciwym człowiekiem, bo i ja sam, chociaż podupadłem, jestem uczciwym człowiekiem. Zresztą nie jest to moja osobista sprawa, ale mego przyjaciela, człowieka, którego imię i sława są tak dobrze znane, jak imię i sława księcia Walji, człowieka, posiadającego w swych rękach jeden z największych interesów w Londynie całym. Nazwiska jego nie mogę panu wymienić, powiem panu jednak w głównych zarysach, o co tu chodzi. Przyjaciel mój ma jutro termin wypłaty wekslu — jeżeli tego nie uczyni, nazwisko jego już w najbliższym tygodniu będzie mógł każdy wyczytać wśród edyktów sądowych.. Zrozpaczony człowiek powiedział wszystko swej żonie... Szlachetna kobieta rzuciła mu się na szyję i ze łzami w oczach powiedziała mu, ażeby nie tracił odwagi. Następnie pobiegła do swego buduaru i za chwil kilka wróciła niosąc w ręce kasetkę z swemi kosztownościami. Nie mówiąc ani słowa, wyjęła z niej djamenty i wręczyła je ukochanemu mężowi...

— Pokaż je pan — odpowiedział Salomon, nie zdradzający najmniejszą choćby zmianą twarzy jakiegokolwiek podziwu dla poświęcenia szlachetnej kobiety.

Nieznajomy wyjął z kieszeni małą paczkę, zawiniętą w papier i wręczył ją kupcowi.

W paczce tej na kawałku bawełny leżało dwadzieścia pięć djamentów, z których najmniejszy był wielkości ziarnka grochu.

— Ależ one nie są w oprawie? — zawołał handlarz drogich kamieni. — Skąd że to pochodzi?

— Mój przyjaciel jest człowiekiem nadzwyczaj dumnym i nie życzył sobie tego, aby ktokolwiek poznał klejnoty jego żony.

— I dlatego je powyjmował? Pański przyjaciel jest głupcem, mój panie! Z czego mogą być wyjęte te kamienie? — mówił dalej Salomon przyglądając się po kolei każdemu kamieniowi i układając je w półkole. — Prawdopodobnie musiał to być naszyjnik i to bardzo piękny naszyjnik. Przyjaciel pański, powtarzam raz jeszcze, jest głupcem, skoro mógł zepsuć rzecz tak piękną.

— Zdaje mi się, że w istocie był to naszyjnik — potwierdził nieznajomy. — Mój przyjaciel obchodził w przeszłym roku srebrne wesele i przy tej sposobności otrzymała jego żona w podarunku te djamenty.

Pokój oświecała jedynie słabo świeca, którą postawiła była na stole służąca, otworzywszy drzwi nieznajomemu.

Salomon zaświecił teraz lampę, przybitą na ścianie obok biórka, i przy tem oświetleniu na nowo począł przyglądać się djamentom.

Po chwili takiego badania wyjął z kieszeni pilnik i potarł nim jeden z kamieni.

— Przyjaciel pański jest podwójnym głupcem, jeżeli nie jest oszustem — rzekł Salomon. — Kamienie te są fałszywe!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

granitowej sieni. Ztąd w prawo i w lewo schodki wiodą do sal wywyższonego parteru naprzeciwko zaś głównego wejścia znajduje się wspaniały przysionek, w którym olbrzymie ze śnieżno-białego marmuru schody o poręczach z białego kararyjskiego i czerwonego engelborskiego marmuru, wiodą na pierwsze piętro. Ściany przysionka pokryte różowo marmurowemi tablicami w złotych i czarnych ramach. Arkady do koła wschodów spoczywają na wykwintnych kolumnach z czarnego o białych kropkach marmuru, o bronzowych wyzłacanych podstawach i kapitelach. Wzdłuż gzymsu w 40 obrazach na złotem tle pp. Matsch i bracia Klimt wystawili rozwój sztuki, artystycznego przemysłu, odzienia i oświaty od czasu Egipcjan do naszej epoki. W 12 lunetach nad arkadami, także na złotem tle, śp. Makart wymalował dwie allegorje i 10 portretów: Dürer'a, Tizian'a, Rafael'a, Michała Anioła, Rubens'a, Van Dyk'a itd. Najwspanialszą jednak ozdobę przysionka tworzy wielki obraz plafonowy Michała Munkaczy'ego.

Obraz jego wystawia apoteozę sztuki. Jako tło swej kompozycji mistrz obrał wspaniałą, u góry otwartą galerję któréjś ze sławnych średniowiecznych „akademij“ włoskich. Na przodzie występują portretowe postacie sławnych mistrzów sztuki i uczonych. Po nad niemi w otworze galerji unosi się alegoryczna figura sławy, otoczona skrzydlatymi geniuszkami. Kompozycja ze wszech miar szczęśliwie pomyślana, najzupełniej przystająca do miejsca i wykonana z niepospolitem mistrzowstwem.

Z przysionkiem w przepychu współzawodniczy około 40 metrów wysoka sala pod kopułą, sięgająca przez pierwsze i drugie piętro. Tutaj rzeźba złożyła się na najświetniejszą symfonję dekoracyjną. Wewnętrzne ściany kopuły zdobi 8 piramidalnych płaskorzeźb Benk'a, wyobrażających postacie alegoryczne, trzymające medaljon jednego z mecenasów z rodu panującego, na pierwszem zaś polu genjusz sztuki i Vindobona, spoczywająca na gruzach zburzonych wałów miejskich, trzymają medaljon z portretem cesarza Franciszka Józefa.

Pod temi płaskorzeźbami prof Weyr umieścił 8 hautreliefów, wyobrażających charakterystyczne wydarzenia z życia owych mecenasów sztuk pięknych i oświaty. Pod gzymsem w kątach 8 wielkich łuków prof. Kundman umieścił 16 płaskorzeźb genjuszków. Cztery pola dwóch potężnych bram dębowych, którémi z sali pod kopułą wchodzimy do sal obrazów, zdobią alegoryczne płaskorzeźby niewieście prof. Klotz'a. Zresztą we wszystkich salach pełno biustów w niszach nade drzwiami, karjatyd wiktoryj, putti w *ronde bosse*, portretów w medaljonach i t. d. Słowem architektura, rzeźbiarstwo i pendzel współzawodniczyły w uświetnieniu tego ogromnego przybytku sztuki.

Pominąwszy suteryny, przeznaczone dla biur i pomieszkania urzędników, w 23 wielkich i 16 mniejszych salach wywyższonego parteru umieszczono zabytki historyczne. I to najprzód bardzo bogate, znacznie uzupełnione w ostatnich latach zbiory starożytności egipskich. Następnie kilkanaście sal zajmują zbiory broni od dawniejszych czasów aż do dzisiejszej doby. Prawie każdy ważniejszy przedmiot tych zbiorów pozostaje w pewnym ścisłym stosunku do którego z antenatów habsburgskich. Trzecią część zabytków historycznych stanowią najrozmaitsze wyroby przemysłu artystycznego, głównie średnich wieków; skrzynie i szkatułki o wykwintnych ozdobach snycerskich, figurki z kości słoniowej, kryształy, porcelany, klejnoty itd, które w ciągu wieków nagromadziły się w rodzinie habsburgskiej. Dział ten żywo przypomina drezdeńskie „Grünes Gewölbe“, tylko, że go znacznie przewyższa bogactwem.

Przeszło 30 sal pierwszego piętra zapełniają obrazy dawniej umieszczone w bardzo odległym od środka miasta Belwederze, którego dość ciemne sale nie dostarczały odpowiedniego oświetlenia. Tu natomiast, w nowym pałacu muzealnym, bardzo zręcznie od stron fasad urządzono 15 wąskich sal, do których wystarcza światło wpadające przez okna, a więc z boku, gdy natomiast w 14 wielkich salach od strony dziedzińców światło wpada przez oszklone dachy z góry; w ten sposób obrazy uwydatniają się o wiele korzystniej, niż w Belwederze. Najkosztowniejszą część tej galerji tworzą obrazy szkół włoskiej i niderlandzkiej: sławna „Madonna w zieleni“ Rafaela, mnóstwo utworów Tizian'a, Cagliarego, Palmy, Bordone'go, Michała Anioła, Salvatora Rosy, Guido Reni'ego, dalej Rubens'a, Vandyk'a, Teniers'a, Vouvermann'a itd., wreszcie okazy szkoły staroniemieckiej: Dürer'a, Holbein'a itd Ale także najnowsza sztuka prezentuje się bardzo okazale, jakoż znajdujemy tutaj obrazy wszystkich znakomitych, nowoczesnych malarzów austrjacko-węgierskich: Matejki, Munkaczy'ego, Makart'a, Canon'a, Defregger'a, Führich'a i wielu innych.

Na drugiem piętrze w 13 salach umieszczono bogate zbiory akwareli, które dotąd nie były przystępne publiczności, 3 zaś sale są przeznaczone na kopiowanie i odnawianie obrazów.

(X X z G. W.).

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Komendant korpusu krakowskiego jenerał Krieghammer wyjechał do Morawy.

Nekrologja. W Warszawie zmarła Rapacka, żona artysty, komedjo- i powieścio-pisarza Wincentego Rapackiego. Zmarła przed laty występowała na scenie, jako śpiewaczka.

Kalendarz. Piątek (23.): Jana Kap. Wschód słońca o godzinie 6. minut 36, zachód o godzinie 4. minut 49.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W dniu 17. bm. odbył się w Jurkowie nad Dunajcem ślub p. Mieczysława Bończy Skarzyńskiego z panną Marją hr. Marassé, przy licznym zjeździe rodziny Skarzyńskich, tudzież domów, spokrewnionych z rodziną panny młodej. Ślub dawał ks. Fidelis Paszkowski, przyjaciel domu, dawniejszy gwardjan OO. Kapucynów w Lubartowie przed 1863 r., a obecnie proboszcz i kanonik w Baryczu pod Monasterzyskami; on to przed 18 laty pobłogosławił związek małżeński rodziców panny młodej w Krakowie.

Mianowanie. Sędzia pow. Edward Kostka z Krzeszowic mianowany radcą sądu kraj. w Nowym Sączu.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł lekarzy powiatowych: dra Ferdynanda Obtułowicza z Buczacza do Lwowa, dra Mieczysława Hirschlera z Bóbrki do Buczacza, asystentów sanitarnych dra Władysława Węgrzynowskiego z Rohatyna do Zbaraża i dra Leo na Rosenbuscha ze starostwa lwowskiego do namiestnictwa.

Z armji. Dotychczasowy komendant 10. korpusu armji w Przemyślu, bar. Wilhelm Reinländer, przeniesiony został w takiej samej randze do Gracu. Dotychczasowy zastępca szefa jener. sztabu Antoni Galgoczy, mianowany komendantem 10. korpusu armji w Przemyślu. Dalej mianowany jenerał broni Emanuel Merta, komendant szkoły wojskowej, zastępcą szefa sztabu jeneralnego, feldmarsz. por. Emeryk Kaiffi, dotychczasowy plackomendant we Wiedniu, został ze służby zwolniony, a na jego miejsce mianowany feldmarsz. por. Maurycy Doublewsky.

Kolosalne bankructwo. Firma borysławska Liebermann i Sp., prowadząca eksploatację wosku ziemnego, ogłosiła niewypłacalność. Passywa wynoszą 650.000 guldenów. Najwięcej angażowany jest w tej sprawie wiedeński Bank kredytowy dla handlu i przemysłu, który udzielał wspomnianej firmie zaliczek na wosk, składany do magazynów, od których klucze miał Bank w swoich rękach. Oprócz wiedeńskiego Banku bankructwo to dotyka także i inne firmy, które brały udział w tem przedsiębiorstwie.

Oświetlenie gazem ulicy Pańskiej, która obecnie należy do pierwszorzędnych — jest kwestją piekącą tembardziej, że sprawa ta wlecze się już od lat trzech i nie może się doczekać ostatecznego załatwienia. Nawet w budżecie gminy została już dwa czy też nawet trzy razy wstawianą stosowna kwota, a oprócz tego projektowane było rozszerzenie chodnika. Obecnie, gdy i nie bardzo wonna Pasieka została zakrytą, spodziewać się należy, iż urząd budowniczy zechce się przychylić do słusznych żądań mieszkańców ul. Pańskiej.

Dyrekcja państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie uwiadamia, że wpisy na dział przemysłu budowniczego, obejmujący szkołę podmajstrzych: dla murarzy, cieśli i kamieniarzy, rozpoczną się od 21. bm. i trwać będą do końca bm. Nauka na tym dziale jest całodzienną i trwa przez cztery półrocza zimowe, tj. od 3. listopada do 31. marca. Opłata szkolna wynosi: wpisowe 1 zł. za każde półrocze i czesne 2 zł.

Doktorat. P. Ludwik Borayński, rodem z Tarnowa w Galicji, otrzymał na krak. uniwersytecie stopień dr. filozofji.

Z powodu zapowiedzianych produkcyj pana Finn'a, otrzymujemy od jednego z wybitnych naszych techników następujące uwagi:

Światło elektryczne, zdobywające z dniem każdym coraz szersze obszary, budzić musi też coraz żywsze zajęcie ogółu.

Nietylko cała falanga techników, pracujących nad ciągłem ulepszeniem lamp i przyrządów elektrycznych, nietylko uczeni, usiłujący rozjaśnić tajemniczą głębię, w której się kryje cudotwórcza elektryczność; ale każdy myślący człowiek, w obec szybkiego i tak olbrzymiego na tem polu postępu, musi się zaciekawić, musi podziwiać rezultaty, już dziś osiągnięte, i chętnie przyjmować każdą wieść o nowych pomysłach w tej dziedzinie. To też codzień prawie pojawiają się obok wielu uczonych dzieł specjalnych, rozliczne pisma i broszury, żywo reklamowane i czytane skwapliwie. Ale rzadko tylko zaspokajają one jako tako oczekiwania czytelników. W obec tego bardzo trudno można znaleźć sposobność należytego pouczenia się w tych rzeczach, nie chcąc, lub nie mogąc poświęcić im zbyt wiele czasu i trudu.

To zapatrywanie zdaje się podzielać angielski uczony mr. Finn z Londynu, człowiek bardzo zamożny, który z właściwą swej narodowości energją wziął się do rozpowszechniania wiedzy o cudach elektryczności. Nagromadziwszy bardzo znacznym kosztem wielki zbiór znakomitych aparatów, posiadając przytem gruntowną naukę i niezwykły dar jasnego, popularnego jej przedstawienia, puścił się mr. Finn w podróż po świecie i urządzając w różnych miastach odczyty, objaśniane mnóstwem eksperymentów. O eksperymentach tych fachowi sprawozdawcy pism niemieckich powiadają, że pod względem precyzji i elegancji wykonania przechodzą wszystko, co tylko sobie wyobrazić można.

Przybywszy do Lwowa, zamierza p. Finn i tu wystąpić z dwoma odczytami; a pragnąc, żeby one były przystępne dla jaknajszerszego koła słuchaczów, udał się do jednego z naszych uniwersyteckich profesorów — którego uprzejmości tę wiadomość zawdzięczamy — i postarał się o polski przekład treści swoich odczytów. Program jest nader obfity, a wszystko, o czem mr. Finn mówi, ilustruje wspaniałemi obrazami, rzucanemi na ścianę za pomocą swoich elektrycznych przyrządów. W każdym odczycie obrazów takich bywa po kilkadziesiąt.

Spodziewać się należy, że tak ciekawy przedmiot ściągnie nader liczne grono słuchaczów, tem więcej, że podobna sposobność nigdy się naszej publiczności nie nadarzy.

Z poczty. W skutek rozporządzenia ministerstwa handlu zostanie urząd pocztowy w Marjahif koło Kołomyi z końcem bm. zwinięty, a miejscowość ta wcieloną do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Kołomyi.

Zakład nieuleczalnych w Krakowie fundacji śp. Ludwika i Anny Helclów, rozszerza się z każdym dniem. Z ubogich, pozostających pod zarządem gminy w ogrodzie angielskim, zabrano dotychczas do zakładu 13 osób, a jest nadzieja, że i reszta tj. 10 mężczyzn i 36 kobiet znajdzie tam z czasem pomieszczenie tak, aby w ogrodzie angielskim mógł stanąć zakład dla dziewcząt.

Byłoby tylko ze wszech miar do życzenia — pisze *N. Ref.* — aby przyjęcie chorych do zakładu śp. Helclowej nie było zawisłem od humoru lub protekcji, lecz aby posiadający warunki w miarę ilości wolnych miejsc mogli liczyć na przyjęcie, do którego mają prawo w myśl intencji szlachetnej fundatorki. Podnosimy to na skutek niejednokrotnych w tej mierze zażaleń.

Jubileusz kapłański biskupa. W bieżącym miesiącu przypada jubileusz 50-letni kapłaństwa ks. Piotra Pawła Wierzbowskiego, biskupa dyecezji sejneńskiej albo augustowskiej. Ks. biskup Piotr Paweł Lubicz na Wierzbowie Wielkim Wierzbowski urodził się w dniu 14. lipca 1818 r. Wyświęcony na kapłana w dniu 31. października 1841 r, na biskupa sejneńskiego został powołany w r. 1872 ze stanowiska proboszcza w Suwałkach. Prekonizowany w dniu 23. lutego 1872 r. nominowany 25. sierpnia t. r., konsekrowany na biskupa w dniu 6. października t. r. a w dniu 28. t. m. i r. intronizowany w katedrze sejneńskiej.

Ks. Wierzbowski pod względem wieku, jest najstarszym ze wszystkich obecnych biskupów w Królestwie Polskiem, zaś pod względem daty otrzymania święceń biskupich, starszymi od niego są trzej tamtejsi biskupi: ks. Aleksander Bereśniewicz, biskup maksymianopolitański w r. 1859, arcybiskup warszawski ks. Wincenty Popiel, powołany w r 1863 na biskupa płockiego i ksiądz Tomasz Kuliński wspólnie z ks. Wierzbowskim prekonizowany, a to trzy dni pierwej, tj. dnia 3. października 1872 r. konsekrowany jako biskup *in partibus infidelium* w Satalu, z przeznaczeniem na sufraganję kielecką.

Bez komentarza. Pod tytułem „Rozmowy w polskim i niemickim języku“, przez E. Kasprowicza, wydanie trzecie (!), Lipsk, w księgarni Ottona Holtza, wyszła książeczka, z której wyjmujemy z charakterystycznych w ogóle najbardziej charakterystyczne rozmówki:

„Mówisz pan po polsku“? — „Sprechen Sie russisch“?

„Rozumiesz pan po polsku“? — „Verstehen Sie russisch“?

„Daruj pan, ale ja mówię źle po polsku“. — „Ich bitte um Entschuldigung, ich spreche schlecht russisch“.

„Pan musisz mówić często po polsku“. — „Sie müssen oft russisch sprechen“.

„Mów pan ze mną po polsku“. — „Sprechen Sie russisch mit mir“.

„Warszawskiej czy krakowskiej wymowie dajesz pan pierwszeństwo ? — „Ziehen Sie die Petersburger oder die Moskauer Aussprache vor“?

„Wymowę warszawską chwalę dla jej miękkości, a krakowską dla jej czystoty“. — Man rühmt die Petersburger Aussprache wegen ihrer Weichheit, und die Moskauer wegen ihrer Reinheit“.

„Polakom francuska wymowa jest łatwą“. — „Die Russen haben viel Anlage das Französische gut auszusprechen“.

„Polski język jest dźwięczny i wyrazisty“. — „Die russische Sprache ist wohltönend und ausdrucksvoll“.

„Czytałeś pan bajki Krasickiego“? — „Haben Sie Krylows (!) Fabeln gelesen“?

„Tak jest, a teraz czytam dzieła Mickiewicza“. — „Ja mein Herr, und jetzt lese ich Puschkins (!) Werke“.

„Jak się to wyrazi po polsku“? — „Wie heisst das auf russisch“?

I tak dalej. Zaiste komentarze są tu zbyteczne! (*Nowa Reforma.*)

Uroczysty wjazd ks. biskupa dr. Pełesza w Przemyślu i wprowadzenie go do katedry gr. kat., nastąpi dnia 27. b. m. Ksiądz biskup dr. Pełesz przybędzie w dniu tym o godzinie 10. przed południem ze Lwowa pociągiem lokalnym. Na dworcu oczekiwać go będą: kler obu obrządków, procesje z okolicy, tudzież przedstawiciele władz administracyjnych, sądowych i autonomicznych.

Komitet budowy pomnika Adama Mickiewicza w Przemyślu, czyni gorliwe starania, ażeby uroczystość odsłonięcia i poświęcenia pomnika nieśmiertelnego wieszcza wypadła jak najświetniej. Pragnąc również gorąco, by obchód odbył się z jak największą okazałością, doradza słusznie *Gazeta Przemyska* komitetowi, ażeby na tak ważny akt, jakim jest poświęcenie pomnika, przeznaczył dzień wolny od nauki szkolnej, iżby i młodzież zakładów naukowych mogła uczestniczyć w pamiątkowej uroczystości narodowej.

Marnuje grosz publiczny Krajowa komisja przemysłowa, przysłała bowiem szkole przemysłowej w Przemyślu już po raz wtóry w przeciągu lat trzech... modele i wzory rysunkowe, przedstawiające wartość kilkuset zł. takie same, jakie szkoła posiada. Komisja przemysłowa daleko lepiejby zrobiła, gdyby przybory te ofiarowała nowo powstającej szkole, a tutejszej sprawiła takie, jakich ona jeszcze nie posiada. (*Gazeta Przemyska.*)

Do szkoły przemysłowej w Przemyślu zapisało się na bieżący rok szkolny do I klasy 109 uczniów, do II. klasy 100 uczniów, do III. klasy 81 uczniów, do IV. klasy 40 uczniów, razem 330 uczniów. Z zestawienia powyższego okazuje się, że w Przemyślu zachodzi gwałtowna potrzeba utworzenia jeszcze jednej szkoły przemysłowej, ta bowiem, która istnieje, jest tak przepełniona, iż wątpić należy, czy korzyści nauki w tego rodzaju warunkach nauczania mogą być zadowalające.

Influenza pojawiła się także w Przemyślu i grasuje silnie, zwłaszcza pomiędzy dziatwą szkolną. Kilka osób (przeważnie żydów), jak donosi tamtejsza *Gazeta* zmarło na influenzę.

Nieszczęśliwy wypadek. W poniedziałek dnia 19. b. m. podczas wybierania gliny na gruntach realności Teicha przy ulicy Dobromilskiej w Przemyślu położonych, usunęła się ziemia i zasypała dwóch robotników; jeden odniósł ciężkie, drugi zaś lekkie uszkodzenie cielesne.

Wielki pożar. Z Dubiecka donoszą dnia 21. b. m.: W Śliwnicy pod Dubieckiem powstał we wtorek dnia 20. b. m. o godzinie 6. wieczorem ogień w posiadłości Kannera. Przy silnym wietrze ogarnęły płomienie dwór i wszystkie zabudowania gospodarcze. Ratunek utrudniał silny wiatr, a ochotnicza straż pożarna z Dubiecka nie może sobie poradzić z pożarem. Dubiecko dnia 20. października godzina 8. wieczorem. Przybyła straż pożarna z Dynowa; ogień zlokalizowano. Straty ogromne, zgliszcza dogorywają.

Dnia 16. b. m. znowuż o godzinie 3. po południu powstał pożar w Ruskiej Wsi, oddalonej od Dubiecka o 4 kilometry. O godzinie $3^1/_4$ podążyła na miejsce pożaru ochotnicza straż ogniowa z Dubiecka, w liczbie 26 towarzyszy pod wodzą naczelnika pana Gąski Józefa i założyciela straży pana Alfreda Weissa, aptekarza. Straż zastała 14 zabudowań w płomieniach, z tych 2 zupełnie i natychmiast ocaliła, a po 3-godzinnej energicznej pracy, pożar wreszcie zlokaliowała. Ofiarą pożaru, spowodowanego prawdopodobnie nieostrożnością, jest 12 gospodarzy; szkoda dosięga kwoty 11 000 zł., z których tylko 250 zł. jest zabezpieczone w Krakowskiem towarzystwie ubezpieczeń. Tylko naszej młodej straży ochotniczej należy zawdzięczyć, że większą część gospodarzy uchroniono przed kijem żebraczym; to też ocaleni ze łzami straży podziękowali. W akcji ratunkowej wzięli także udział pp. Cinalski sędzia, Pędracki, dr. Gęsiorek, ks. Stasiawski z Dubiecka, a wreszcie ks. Jelinek z Bachórza i ks. Petryk z Dubiecka. Niewątpliwie pozna teraz ludność okoliczna, że dając grosz na cele straży ogniowej, daje na cel niezbędny.

Straż poniosła w taborze pożarnym szkody do 58 zł., a jest to dla niej uszczerbek nie mały, bo dochody ma bardzo szczupłe, pochodzące w największej części z przedstawień, odczytów i t. p., słowem przypadkowe.

Ostatnia lista Polaków, którzy najliczniej ze wszystkich gości słowiańskich odwidzali wystawę jubileuszową w Pradze, wymienia między innymi pp.: Sławomira Odrzywolskiego, znanego architekta z Krakowa, posła dra Wejgla, który przed kilku laty brał udział w uroczystości otwarcia *Narodniho Divadla*, jako ówczesny prezydent miasta Krakowa; nadto zwidzili ostatnimi czasy wystawę: dr. Erzepki, sekretarz towarzystwa Przyjaciół nauk w Poznaniu, p. Antoni Matkiewicz, obyw. m. Krakowa, gremium urzędników z dóbr hr. Potockiego z p. Bielohlawką na czele, Kazimierz Sulistrowski, właściciel dóbr z Litwy, poseł dr. Asnyk (*proni polsky básnik*) z Krakowa i Eugenjusz Pawlikowski (*junior*), właściciel dóbr z Siedlisk.

Pożar Wąchocka. W niedzielę dnia 11. b. m. o godzinie 12 w południe, zgorzała prawie cała osada Wąchock, w powiecie iłżeckim. Pożar, jak donosi *Gazeta Radomska*, wybuchł gwałtownie przy ulicy Ratajskiej i w Rynku. W dziesięć minut później o kilka domów dalej zaczęto wołać, że „gore“ i w tejże samej chwili zupełnie w przeciwnej stronie, bo po za Rynkiem, ogień szerzył już spustoszenie. Naraz w trzech miejscach płomienie obejmować zaczęły budowle i gwałtownie przenosić się na nowe. Wiatr był silny. O ratunku nie mogło być mowy. Mieszkańcy bowiem niechętni są do niesienia pomocy. „Słyszałem“ — pisze korespondent — nawet, jak wobec klęski mówiono: „A cóż ta będę ratował, a bo się to ja palę“! Nieludzkość straszliwa. Przy ratunku, jaki był zresztą, najmniejszego ładu, brak wody zupełny! Pomimo kilkutysięcznego tłumu, zgromadzonego na odpust, nie było rąk do niesienia pomocy. W samem mieście budynków frontowych ogień zamienił w popiół około pięćdziesięciu, oprócz zabudowań gospodarskich i kilkunastu stodół, po za miastem daleko stojących. Straty w budynkach, majątku ruchomym i zbożu olbrzymie, lecz na razie nie dające się obliczyć. Setki rodzin bez dachu, odzieży i chleba, a zima za pasem! Zanim wieść dobiegła do Starachowic, odległych o kilka wiorst od Wąchocka, ubiegło sporo czasu. Gdy jednakże dowiedziano się tam o nieszczęściu, zarządzający zakładami fabrycznymi pierwszy i sam osobiście wyruszył z sikawką i rzeczywiście, w najbardziej zagrożonej dzielnicy miasta ogień zdołał opanować i przeciął dalsze zniszczenie.

Minister pośrednikiem małżeństwa. Pewien stary dziwak, w Bernie mieszkający, miał córkę młodą i piękną, która pokochała młodego człowieka uczciwego charakteru, ale niezbyt świetnej pozycji finansowej. Ojciec panny nie życzył sobie z tego powodu połączenia młodych ludzi, gdyż zajmowane przez młodego kandydata do ręki córki stanowisko podrzędnego urzędnika w jednej z fabryk berneńskich bynajmniej nie przemawiało do jego ambicji. Nie mogąc jednak i nie chcąc bez ogródek odsunąć młodego człowieka, postawił mu warunek, dosyć — jak na stosunki narzeczonego — przykry i trudny do spełnienia. Zażądał od niego, aby do ślubu sprawił sobie frak nowy i zapłacił takowy gotówką. Warunek ten stał się plagą i udręczeniem zakochanego młodzieńca i kto wie, czy nie przyszłoby do zerwania małżeństwa z powodu niemożebności urzeczywistnienia warunku, gdyby nie przyjazd ministra Bacquehema, który zwidzał w Bernie zakłady fabryczne. Właściciel fabryki, pragnąc personal urzędniczy w pełnym galowym rynsztunku przedstawić ministrowi, wpadł na genjalną myśl sprawienia wszystkim urzędnikom swoim nowych fraków. W ten sposób przyszedł i nasz bohater do posiadania fraka, a tem samem i żony, gdyż warunek teścia został spełniony.

W ten więc sposób minister Bacquehem mimowiednie stał się twórcą szczęścia dwojga ludzi. Przy uczcie weselnej wzniósł też narzeczony pierwszy toast na cześć ministra.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gr. kat. komitetowi cerkiewnemu w Łazach, w powiecie jarosławkim, na budowę cerkwi, zapomogi w kwocie 100 zł.

Prezenta. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione rz. kat. probostwo *regiae collationis* w Przewrotnem, ks. Janowi Brodzie, rz. kat. proboszczowi w Krasnem.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była + 12.4°C, najwyższa + 18.8°C., najniższa + 8.3°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo zachodni, co do siły mierny (3), średnia temperatura doby pozostanie około + 12.0°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75 prc.; opad: deszcz nieznaczny tylko. zresztą pogoda.

W pracowni znanego naszego rzeźbiarza pana Dykasa, u OO. Bernardynów, oglądać można w godzinach popołudniowych, figurę Mickiewicza, wykonaną według nagrodzonego projektu na konkursie krakowskim, z kamienia tarnopolskiego, przeznaczoną na pomnik do Przemyśla, który tam w przyszłym tygodniu ustawiony będzie.

A więc nie rabunek! We wtorek donieśliśmy, że płatniczy w hotelu Francuskim, Jan Lang, obrabowany został w nocy w ogrodzie miejskim przez niewiadomego draba, który wyrwawszy mu pulares z kwotą 120 zł. zdołał się ulotnić. Obecnie okazało się, że Lang wprowadził swem doniesieniem policję w błąd, gdyż nie został on wcale napadnięty an obrabowany, tylko przegrał owej nocy w karty 115 zł., a to w mieszkaniu niejakiego H. przy ul. Grodeckiej l. 52, dokąd udał się owego wieczora w towarzystwie Franciszka Hańczakowskiego. Policja oddała tę sprawę sądowi. Lang chciał więc w ten sposób upozorować utratę pieniędzy. Sztuczkę tę wykrył ajent policyjny Fiszer.

O pomoc! P. Jan D. przechodząc onegdaj koło zakładu św. Teresy przy ul. Leona Sapiehy spostrzegł jak przez mur przerzucono zapisaną kartkę papieru przywiązaną do kłębka nici. Z kartki tej wypływa, że w zakładzie tym zamknięto przymusowo niejaką Lolę Sz., która jest chorą i błaga adresata o pomoc i ratunek. Pan D. złożył tę kartkę w policji, która niezawodnie zajmie się dokładnie zbadaniem tej ciekawej sprawy.

Kronika brukowa. Śmiałą kradzież popełniono w willi p. Jana B. przy ul. Krzyżowej. Złodzieje, których policja już wyśledziła, włamali się do piwnicy i skradli wino wartości 40 zł.

Krwawą awanturę wywołał onegdaj Leiba Margoshes, który w straszny sposób pobił i pokaleczył Antoniego Fuksiewicza. Awanturnika aresztowano.

Onegdajszej nocy włamano się znowu do piwnicy kupca Seklera przy ul. Wałowej l. 15. Jeden ze złodziei upił się koniakiem w taki sposób, że bezprzytomnego zawieziono na inspekcję policyjną, a ztamtąd odstawiono dorożką do aresztu. Drugi złodziej widocznie nie taki wielki amator koniaku, zabrał ogromny kawał bulionu i ulotnił się. Bulion ten złodziej przyniósł do szynku Posta przy ulicy Zielonej l. 3, a nie mogąc go tam sprzedać, odkroił kawałek na okaz i poszedł szukać kupca. Następnie wrócił, zabrał bulion, ważący 8 kilo i udał się na ul. Zyblikiewicza, aby go tam spieniężyć. Policja wdrożyła przeciw Postowi dochodzenie, nie ulega bowiem wątpliwości, że tenże wiedział o tem, iż bulion pochodzi z kradzieży, a pomimo tego nie doniósł o tem władzy bezpieczeństwa i nie przytrzymał złodzieja.

Déroulède rzucił lutnię i miecz i zamienił je na pług. Redakcji jednego z dzienników paryskich, która go prosiła o wyrażenie zdania co do przyszłości bulanżyzmu, odpowiedział, co następuje: „Pismo panów zrazało mię wpośród moich wołów i mego zboża, oddalonego od politycznej wrzawy; nie jestem w stanie udzielać interwiewów. Paweł Déroulède, gospodarz.“ *Beatus ille, qui procul negotiis...*

Aforyzm.

Żyj i módl się, lecz omamień
Błąd niech pojęć twych nie spaczy!
Nie żyj modlitwami, — raczej
Życie twe w modlitwę zamień.

W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę dnia 24. bm. raut, który rozpocznie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 8. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w piątek wieczór.

Przedstawienie amatorskie urządza „Gwiazda“ w niedzielę, dnia 25. października 1891 r., na korzyść funduszu stowarzyszenia. Członkowie stowarzyszenia odegrają: „Karpaccy górale“, dramat w 3 aktach a 10. obrazach Józefa Korzeniowskiego. W obrazie 8. taniec opryszków układu p. Kędzierskiego. — Początek o godzinie 7 wieczór.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w sobotę d. 24. bm. pierwsza wspólna pogadanka literacka — na temat „Lalki“ Prusa.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłał zamiast oświetlenia grobów, na objady dla biedny uczni, pan Walerjan Dworski zł. 2.

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. Dziś w piątek po raz pierwszy „Bankructwo“, sztuka w 4. aktach Björnsterne Björsona; jutro w sobotę po raz piąty „Ptasznik z Tyrolu“, operetka w 3. aktach Karola Zeller'a.

Z teatru. „Święci z pozoru“, po raz czwarty onegdaj dawana na naszej scenie komedja, spotkała się z zasłużonym zupełnie chłodem i nic dziwnego, że odegraną została przed pustym niemal amfiteatrem. Ale bo też co najmniej jest to nierozsądkiem ze strony dyrekcji, dawać komedję i tokomedję poważną aż cztery razy! Niesłychane doprawdy. Żeby choć jaki balet w antraktach, jaka wkładka a la Zimajer, albo produkcje gimnastyczne, jakich The Phoites'ów! Nie, nie — tylko komedja, co prawda dowcipna, przeprowadzona konsekwentnie, malująca życie jaskrawemi barwami, poruszająca kwestje żywotne, pełna bogatych i pięknych myśli — ale tylko komedja i to raz jeszcze powtarzamy, komedja poważna. Może tam gdzieś indziej na innych scenach, w obec innej publiczności możliwe są jeszcze jakie poważne sztuki — myśmy się już wyemancypowali do tego stopnia, że jeżeli żądamy *circenses* — to niechaj one będą przynajmniej.. pod wodą.

Doprawdy dziwne, że ta garstka publiczności zebrała się onegdaj w teatrze, co dziwniejsze jeszcze, że zdawali się bawić wybornie, że oklaskiwali sztukę i grę aktorów z szczerym zapałem, że na twarzy ich malowało się zadowolenie, jakby rzeczywiście mile i pożytecznie spędzili ten wieczór. Dziwne zaiste!...

A ci aktorowie! grali tak, jakby ta sztuka poważna warta była ich zachodu. Mieliżmy sympatyzować z tą garstką dziwaków, którzy przybyli do teatru, by bacznem okiem i z natężoną uwagą śledzić ich grę, słuchać myśli, przez nich wypowiadanych ?!...

N. p. pani Stachowicz grała tak, jakby teatr był pełny, jakby za grę jej czekały ją oklaski tłumu i wieńce. A pani Kwiecińska! Ta nie zrozumie nigdy ducha czasu i zawsze będzie grała wybornie, zawsze w najdrobniejszym szczególe wystudjuje swą rolę, przedstawi ją bez zarzutu. Pani German i Czaplińska poszły w ślady dwóch pierwszych. Dziwne! Dziwne!...

Panowie toż samo. Pp. Woleński, Kwieciński, Trapszo, Feldman — jednem słowem — wyborni. Ale najdziwniejszy to pan Hierowski W przeciągu dwu dni objął chętnie rolę za chorego kolegę (pana Chmielińskiego) wyuczył się jej, i jakkolwiek pojął ją [illegible] piękna postać szlachetnego [illegible] nic na tem nie straciła; gra p. Hierowskiego nietylko nie zdradziła pospiechu w wyuczeniu się roli — owszem wystudjowanie jej należyte i zrozumienie. Koleżeństwo to piękny przymiot, piękniejszy jeszcze — poczucie obowiązku.

Szkoda, że świadkami tego wszystkiego była tylko garść ludzi nieliczna.

Eh, gdyby to basen na scenie!...

Na piątek przygotowuje personal dramatyczny sztukę genialnego pisarza norwegskiego Björnsona Björnsterna pod tyt. „Bankructwo“. Sztuka ta pisana w szlachetnym stylu, doznała niezwykłego powodzenia przed laty dziesięciu i doczekała się całego szeregu przedstawień. Podniosła tendencja, konsekwentnie a żywo przeprowadzona akcja, sceny prawdziwie dramatyczne, a pełne naturalnych efektów, w końcu osoby działające, nakreślone z prawdą życiową, stawiają tę sztukę w rzędzie arcydzieł dramatycznych.

Obrazy: Siemiradzkiego „Kobieta czy waza“, oraz Karola Marra „Biczownicy“, nadeszły już do Lwowa. Z powodu wielkich rozmiarów tych płócien, które nie pomieszczą się na naszej wystawie sztuk pięknych, będą one wystawione za kilka dni, tj. po ukończeniu odpowiedniego urządzenia w sali Domu Narodnego.

Austrjackie prawo prasowe. Cennej tej pracy dra Adolfa Hecka, wyszedł właśnie zeszyt III. Zważywszy, że ta część ustawodawstwa jest u nas najmniej znaną, a należy do ważnych działów prawodawstwa życzyćby należało, ażeby praca dra Hecka znalazła szerokie koła czytelników.

Konkurs dramatyczny Wydziału kraj.

Jak wiadomo Wydział krajowy ogłosił przed kilku miesiącami konkurs dramatyczny, którego termin upłynął z dniem 1. października b. r. Na ten konkurs nadesłano w ogóle sztuk 32, których tytuły są następujące:

„Od morza do morza“, widowisko dram. w 5 aktach a 6 odsłonach. *„Czarny duch“*, obraz scen. w 3 aktach. *„Z dzisiejszej doby“*, obraz scen. w 3 aktach. *„Franciszka z Rawenny“*, dramat w 3 aktach. *„Hrabina“*, dramat w 4 aktach a 8 odsłonach. *„Złamane życie“*, w 4 aktach. *„Ojciec ludu“*, obraz dram. w 5 aktach. *„Świątniczanie“*, komedja ze śpiewami w 3 aktach a 4 odsłonach. *„Reformatorki“*, komedja w 2 aktach wierszem. *„Epicharys czyli spisek Pizona“*, dramat w 5 aktach. *„Ród bohaterów“*, tragedja w 5 aktach. *„Wydziedziczona“*, sztuka w 4 aktach. *„Wygnańcy“*, dramat w 4 aktach. *„Litwa przed stu laty“*, widow. dram. w 7 odsłonach. *„Ziarna i kąkole“*, komedja w 7 odsłonach. *„Filantrop“*, dramat w 5 aktach. *„U kolebki narodu“*, dramat w 5 aktach. *„Na wsi“*, sztuka ludowa w 3 akt. a 4 odsłonach. *„Szczęście dla sławy“*, dramat w 5 aktach. *„Kraj“*, komedja w 4 aktach. *„Bolesław II“*, trajedja w 5 aktach. *„Bolesław Śmiały, król polski“*, dramat hist. w 5 aktach. *„Na stanowisku“*, komedja w 4 aktach. *„Walety Treflowe“*, komedja w 3 aktach. *„Romansowi“*, komedja w 5 aktach. *„Bankrut“*, kom. w 5 akt. *„Śmierć z miłości“*, tragedja w 5 aktach a 6 odsł. *„Eleonora Tellez“*, tragedja w 5 aktach a 6 odsł. *„Doborowi Dworzanie“*, komedja w 5 aktach. *„Dziewica Orleańska“*, dramat w 5 aktach. *„Alina“*, tragedja w 3 aktach. *„Książę marnotrawny“*, dramat w 5 aktach.

Z Izby sądowej.

Lwów 22. października.

(Kobieta ich zdradziła!)

(m.) Od dłuższego czasu grasowała w powiecie Sokalskim banda złodziei, którzy włamywali się do zagród włościańskich i kradli, co im tylko pod rękę wpadło. Między innemi popełniono także kilka znaczniejszych kradzieży, których ofiarą padli bogatsi włościanie.

Pomimo energicznych poszukiwań, żandarmerja nie zdołała wyśledzić zręcznych rzezimieszków, którzy nie obawiając się przytrzymania, dalej kradli i rozbijali. A kto wie, jakby to długo trwało, gdyby nie... kobieta.

Oto do żandarmerji zgłosiła się Antonina Szembor i ta wydała wszystkich członków owej bandy złodziejskiej, stojącej pod naczelnem dowództwem Leśka Błoszczyńskiego, wytrawnego złodzieja, który wychowanie odebrał w kryminale. Szemborowa pozostawała w stosunkach miłośnych z Błoszczyńskim, a ten dawał jej do przechowania kradzione rzeczy i pieniądze.

Na nieszczęście swoje, a na szczęście biednych włościan, złodziej pokłócił się z kochanką, a ta z zemsty zdradziła go i oddała w ręce sądu.

Oprócz Błoszczyńskiego, za wskazówkami Szemborowej, uwięziono i innych członków czynnych bandy: Semena Zabeniuka, Mikołaja Stefaniuka, Eliasza Scierlickiego i Antoniego Baluminka.

Obecnie całe to wprawdzie „małe, ale przyzwoite" towarzystwo, stoi przed trybunałem sędziów przysięgłych, a oskarżenie wnosi zastępca prokuratorji p. Chyliński. Oskarżonych bronią z urzędu adwokaci Sietnicki, Rabe i Błażejowski.

Rozprawa, do której powołano 11 świadków, potrwa dwa dni, nie przedstawia jednak dla czytelników żadnego interesu, to też podamy w swoim czasie tylko wyrok.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 10. do 17. października 1891 r. bez opłaty akcyzowej. Pszenica 10·40 do 10·90, żyto 9·05 do 9·40, jęczmień browarny 7·10 do 7·35, pastewny 5·85 do 6·35, owies 6·65 do 7·05, hreczka 8·50 do 9·25, kukurudza zeszłoroczna 6·25 do 6·75, nowa 5·75 do 6·25, groch do gotowania 9·— do 11.—, pastewny 6·— do 6·50, fasola 5·30 do 5·75, bobik —·—, do —·—, wyka 5·— do 5.50, koniczyna 40·— do 60·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski 30·— do 31·—, anyż płaski 30·—, do 32·—, kminek 20·— do 22·—, rzepak zimowy 12·25 do 13·75 letni 12·50 do 12·75, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka 9·— do 9·50, nasienie lniane 10·50 do 11·—, chmiel na jesień 54 — do 89·—, nafta zwykła 14·25 do 15·25, salonowa 16·50 do 17·50, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany podatkiem konsumcyjnym 55·75 do 56·05.

Przegląd polityczny.

* *Wiener Ztg.* donosi, że minister wyznań i oświecenia w wykonaniu §§. 3 i 4 ustawy z dnia 21. marca 1890, w przedmiocie uregulowania zewnętrznych stosunków izraelickiego społeczeństwa wyznaniowego, ustanowił i rozgraniczył okręgi gmin wyznaniowych w Galicji. Według tego rozporządzenia ma istnieć w Galicji 252 izr. gmin wyznaniowych. Podział i rozgraniczenie tych gmin, uwidocznione w dołączonym do rozporządzenia wykazie, ma wejść w życie z dniem 1. stycznia 1892. Od tego czasu począwszy należy owe 292 gmin uważać jako ukonstytuowane w myśl ustawy z 21. marca 1890. Aż do tego terminu związki gmin wyznaniowych mają istnieć w dotychczasowym stanie.

* Program podróży cara przedstawia się wielce zagadkowo. Trudno zorjentować się w sprzecznych depeszach, z których każda donosi co innego. Według zapewnienia, jakie *Pol. Corr.* odebrała z Petersburga, wyjazd z Kopenhagi miałby nastąpić już dziś; zdecydować się miano na drogę przez Berlin, Bydgoszcz i Toruń. Tymczasem z Gdańska nadeszła zadziwiająca wiadomość, że w poniedziałek o godzinie 1. popołudniu, rosyjski jacht cesarski „Polarnaja Zwiezda", zawinął w gdańskim porcie w Neufahrwasser, „jak przypuszczają, dla odbycia próbnej jazdy". Byłoby rzeczą niezwykle nieprawdopodobną, gdyby cesarski jacht na trzy dni przed oznaczoną chwilą wyjazdu odbywał tak długą próbną jazdę, jak z Kopenhagi do Gdańska. Depesza znowu, nadeszła ze stolicy duńskiej, donosi, że w niedzielę po nabożeństwie w prawosławnej cerkwi popłynęli carstwo rosyjscy na pokładzie tego samego jachtu do Helsingör, a stamtąd drogą lądową do Fredensborg. Informacja ta również brzmi niezwykle; do Fredensborg wprost można się dostać bliżej i wygodniej drogą lądową. W każdym zaś razie wobec tego, że Helsingör leży znacznie na północ od Kopenhagi, „Polarnaja Zwiezda" nie byłaby wstanie znaleść się w poniedziałek w porcie Neufahrwasser; wczorajsza depesza tymczasem stwierdza ten fakt w sposób stanowczy. Kopenhagska ajencja Ritzana stara się nieco światła rzucić na te wszystkie dość powikłane informacje. Według niej, carstwo rosyjscy z rodziną, królestwo duńscy i księżna Walji z córkami wyjadą do Gdańska dopiero d. 29. b. m. Stamtąd osobny pociąg dworski odwiezie ich przez Warszawę do Liwadji, gdzie królestwo duńscy zabawią przez cały miesiąc.

Dzienniki niemieckie omawiając podróż carską, dają wyraz przekonaniu, że jakąkolwiek drogę obierze sobie monarcha rosyjski, przez Gdańsk czy przez Berlin, najprawdopodobniej w każdym razie będzie musiało przyjść do spotkania z cesarzem niemieckim. Byłaby to bowiem demonstracja nazbyt znacząca, gdyby car, przejeżdzając po raz drugi w przeciągu trzech tygodni przez Niemcy, unikał podobnego spotkania; zwłaszcza, nie może tego zrobić teraz, kiedy nie ma tak, jak dawniej, wymówki wypadku śmierci w rodzinie. *Münchn. Allg. Ztg.* donosi nawet, że rosyjski ambasador w Berlinie, hr. Szuwałow, zapowiedział już przybycie cara na dworze berlińskim.

* Z Belgradu donoszą, że regencja wystosowała do cara podziękowanie narodu za podarunek 12 bateryj dział. Każda składa się z 8 dział pozycyjnych wielkiego kalibru. Dżiordżewicz wyjechał już na poselstwo do Aten, wioząc projekt porozumienia się z Grecją względem podziału w przyszłości Macedonji. Miasto Negotin zamianowało ks. Gngarina (prezesa tow. żeglugi ros.) obywatelem honorowym. Przy wręczaniu dyplomu wygłaszano mowy panslawistyczne.

* *Nowoje Wremia* dowodzi, że kwestja Pamiru dojrzała do rozstrzygnięcia. Dyplomacja rosyjska może snadno przeprowadzić swoje prawa do Pamiru. Kwestja ta wisi od r. 1876 i południowa granica posiadłości rosyjskich pozostaje nieoznaczoną. Na zachodzie Pamiru usadowili się Afganie, na południu Anglicy. W takim stanie rzeczy przyszło do konfliktów między podróżnikami angielskimi a rosyjskimi, a gdy po obu stronach byli żołnierze, więc też łatwo sobie wytłómaczyć, że prasa zagraniczna mylnie prawiła o starciu między angielskimi a rosyjskimi forpocztami na Pamirze.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 21. października. Deputacja posłów z krajów alpejskich, oraz Morawy i Czech udała się wczoraj do ministrów handlu i rolnictwa z prośbą, ażeby ministrowie uwzględnili przy obecnych rokowaniach w sprawie traktatów handlowych z rozmaitemi państwami, także interesa rolników austrjackich. Ministrowie przyrzekli najusilniejsze w tym kierunku starania. *(G. L.)*.

Paryż 21. października. Car rosyjski nadał ministrowi marynarki Barbeyowi order orła białego.

Komisja cłowa senatu zgodziła się na zaprowadzenie 25-frankowego cła od mięsa solonego.

Spodziewają się, że Giers przyjedzie do Paryża w odwidziny do swego syna, który jest sekretarzem przy tutejszej ambasadzie rosyjskiej.

W izbie deputowanych toczyła się wczoraj dalej debata nad budżetem. Zajścia nie było żadnego. *(G. L.)*

Wiedeń 21. października. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Petersburga, że załatwienie kwestji spornej o Pamir ma być powierzone międzynarodowej komisji granicznej, w której skład wejdą delegaci Rosji, Anglji, Chin i Afganistanu. Rosja opierać ma swoje pretensje do Pamiru na tej podstawie, że szczepy, zamieszkujące wyżynę, podlegały niegdyś chanowi Kokandu, a Kokand obecnie należy do Rosji.

Ten sam dziennik donosi z Rzymu, że w tamtejszych dobrze poinformowanych kołach uważają za wiarygodną pogłoskę, według której handlowo-polityczne stosunki między Włochami a Rosją były omawiane podczas spotkania się Rudiniego z Giersem. Obecnie między państwami temi istnieje konwencja, zawierająca klauzulę względem wzajemnego traktowania się, jako państwa najbardziej uprzywilejowane. W miejsce tej konwencji ma obecnie wejść traktat taryfowy. *(Cz.)*

Erfurt 22 października. Kongres socjalistów uchwalił program przerobiony wprawdzie, ale odpowiadający głównym żądaniom programu przedłożonego przez prezydjum stronnictwa. W uchwalonym programie żądają socjaliści zniesienia ustaw, które w publicznem i w prywatnem życiu poddają żonę pod władzę męża. Do tychczasowe prezydjum stronnictwa wybrano na powrót i zamknięto kongres okrzykami na cześć socjalnej demokracji.

Następny wiec odbędzie się w Berlinie. W Berlinie także ma być siedziba kierownictwa partji socjalistycznej. *(G. L.)*

Z Koła polskiego.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 22. października. Romańczuk wystosował do grup parlamentarnych, a więc i do Koła polskiego, imieniem klubu ruskiego, pismo, domagające się, ażeby ilość członków komisji dla reformy wyborczej podniesiono z 18 na 24, przezco i Rusini mogliby wejść w jej skład. Lewakowski przemawiał za tym wnioskiem, ale Rutowski słusznie wskazał, że lewica wnioskiem tym przerwała parlamentarne zawieszenie broni dla kwestyj politycznych, że przekroczyła program, zakreślony mową tronową. Życzenie Romańczuka załatwiono tedy odmownie.

Następnie zostało Koło uwiadomione, że referent budżetu min oświaty, Beer, żąda, by Koło jak najspieszniej przedstawiło mu swe życzenie co do tego budżetu.

Chrzanowski postawił wniosek iżby, wobec tego, że zeszłoroczne życzenia Galicji bynajmniej uwzględnione nie zostały, żądać od referenta przypomnienia ich.

Sokołowski stawia wnioski w przedmiocie szkół krakowskich i poprawienia losu suplentów — i uregulowania płac dyrektorów szkół średnich,

Roszkowski wyraża ubolewanie, że w budżecie nie ma pozycji na medyczny fakultet we Lwowie. Następnie domaga się kreowania na uniwersytecie lwowskim katedr dla literatury sławiańskiej, dla historji sztuki i utworzenia w Krakowie katedry dla literatury romańskiej.

Struszkiewicz domaga się sprawienia koniecznie potrzebnych przedmiotów dla wydziału agronomicznego w Krakowie.

Kozłowski domaga się utworzenia gimnazjum w Rawie i założenia kliniki psychjatrycznej we Lwowie.

Wielowiejski wskazuje konieczność zwiększenia weterynarzy w Galicji.

Cieński domaga się ostatecznego upaństwowienia i uzupełnienia gim. w Buczaczu i cyframi wykazuje upośledzenie Galicji co do gimnazjów.

Gniewosz przemawiał także w tym duchu, Czerkawski domagał się zmiany szkoły realnej niższej w Tarnopolu na szkołę przemysłową. W ogóle zaznaczono dobitnie, że minister życzenia reprezentacji kraju dotychczas ignorował kompletnie.

Rada państwa.

Wiedeń 22 października *(Z izby posłów)*. Na dzisiejszem posiedzeniu p. Biliński, jako przewodniczący komisji przemysłowej zawiadomił izbę, iż wszelkie wnioski, dążące do zmiany istniejącej dziś ustawy przemysłowej, zostały oddane jednemu referentowi, który wkrótce już przedłoży wnioski w sprawie utworzenia osobnej organizacji przemysłu budowniczego.

Hajek postawił wniosek nagły, aby komisja przemysłowa w przeciągu trzech miesięcy przedłożyła sprawozdanie o zmianie ustawy o wypoczynku niedzielnym.

Wniosek ten poparł Kaizl, który zażądał także, aby zwołano ankietę przemysłową, na której także drobni przemysłowcy mogliby wypowiedzieć swe żądania.

Biliński zaznaczył, iż komisja przemysłowa jest przeciążona pracą i w ciągu trzech miesięcy nie jest w stanie zdać sprawy o tak ważnej kwestji, jaką jest wypoczynek niedzielny.

Schlesinger wypowiedział życzenie, aby sprawiedliwiej rozdzielano mandaty do komisyj.

Po skończeniu dyskusji izba odrzuciła wniosek nagły Hajeka. Za wnioskiem głosowali tylko Młodoczesi i antisemici.

Następnie przeszła izba do porządku dziennego, a Exner rozpoczął uzasadniać swój wniosek, żadający reformy ustawy o przywilejach.

Wśród oznak ogólnego znudzenia przystąpiła dziś izba do jeneralnej debaty nad budżetem.

Przewodniczył Kathrein. Wszyscy ministrowie zamiast przysłuchiwać się obradom, przechadzali się po kuloarach.

Młodoczech Dyk, przemawiał przed pustemi ławkami przeciwko ugodzie.

Teraz przemawia Sokol.

Wiedeń 22. października. W komisji budżetowej oświadczył hr. Taaffe, że zaatakowany przez p. Kaizla większy wydatek na policję wiedeńską spowodowany został przez ogromne rozszerzenie rejonu policyjnego. Skutkiem zniesienia stanu wyjątkowego czynności policji nie zmniejszyły się wcale, owszem pomnożyły.

Komisja przyjęła tytuły: „bezpieczeństwo publiczne" a następnie „budowa dróg".

Przy rozdziale „budowle wodne", objawiło kilku deputowanych życzenia co do regulacji rzek.

P. Rutowski wniósł ponownie uchwaloną już w roku zeszłym w izbie posłów rezolucję w przedmiocie regulacji rzek galicyjskich.

P. Lupul zaznacza, że wstawiona do budżetu na r. 1892 suma na regulację Prutu jest niewystarczającą i podnosi potrzebę uspławienia Prutu od Nowosielicy do granicy galicyjskiej, dodając, że wskazaną jest także regulacja innych rzek bukowińskich.

P. Menger wnosi rezolucję, wzywającą rząd, ażeby przystąpił do gruntownej systematycznej regulacji rzek w Austrji, zarządził potrzebne badania i przedłożył odpowiednie projekta ustaw. Mowca wskazuje na rozpaczliwy stan rzeki Opawy około miast Opawy i Karniowa.

Szef sekcyjny Rotky oświadcza, że co do kanału Dunaj-Wełtawa Łaba i co do kanału Dunaj-Odra Łaba musi rząd ze względu na położenie finansowe, wskazać na odnośne oświadczenia, złożone w r. 1887.

Starszy radca budownictwa, Schrey, zauważa co do regulacji Prutu, że na przestrzeni Prutu od Czerniowiec w dół rozpoczęto już roboty regulacyjne. Co do regulacji Suczawy i Mołdawy należy oczekiwać inicjatywy odnośnych państw. Co do regulacji Opawy rząd zarządzi odpowiednie badania. Pomyślny wynik regulacji rzek granicznych zależy jedynie od wzajemności państw ościennych.

Tytuł „budowle wodne" przyjęto wraz z rezolucjami Mengera i Rutowskiego.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 22. października. Komisja budżetowa przyjęła niektóre rozdziały budżetu min. spraw wewnętrznych. Przy tytule budowle wodne przyjęto rezolucję Rutowskiego dotycząca regulacji rzek w Galicji.

Wiedeń 22. października. *N. W. Tagblatt* powołuje się — jak było do przewidzenia — na głosy węgierskie, by dowieść niemożebności decentralizacji kolejowej i sądzi, że Polacy, jako dobrzy patrjoci, powinni z niej zrezygnować i szukać kompenzaty w regulacji rzek. Inne stanowisko zajmuje *Wr. Allg. Ztg.* W osobnym artykule wstępnym odpiera ona mięszanie się Węgrów w sprawę czysto wewnętrzną Przedlitawji. Sprawa nie ma nic wspólnego, z polityką, jest ona ściśle ekonomiczną. Zdaniem pomienionego organu należy Galicji udzielić decentralizację, aby w ten sposób przyczynić się do podniesienia słabego jeszcze przemysłu kraj. bez względu na naruszenie czyichkolwiek interesów prywatnych. Prawdziwy interes państwa polega na podniesieniu dobrobytu poszczególnych krajów koronnych.

Berlin 22. października. Stronnictwo wolnomyślne obchodziło uroczyście 70 letnią rocznicę urodzin burmistrza Forkenbecka.

Król rumuńtki przybędzie w przyszłym tygodniu. Małżeństwo rumuńskiego następcy tronu z ks. Edinburską ma być rzeczą postanowioną.

Paryż 22. października. Potwierdza się wiadomość, że przeciw arcybiskupowi w Aix ma być wytoczoną skarga o obrazę honoru w urzędzie za jego list, pisany do ministra Fallieres w sprawie okólnika dotyczącego pielgrzymek rzymskich.

Giers przybędzie tutaj dnia 29. bm.

Według doniesienia *Temps* z Shangai, przybył austrjacki poseł jeszcze przed miesiącem do Pekingu, został jednak dopiero ubiegłej soboty przyjęty na audjencji celem wręczenia listów uwierzytelniających. Audjencja była zrazu wyznaczoną w sali, w której się gromadzą reprezentanci państw lennych, dlatego poseł austrjacki nie chciał przybyć na audjencję.

Cetynja 22. Banda, złożona z 50 Albańczyków, napadła garstkę Czarnogórców udających do Serbji: zrabowała ją, przyczem pięć osób zabito.

Wiedeń 22. października. Giełda wieczorna. Kredyty 280·75, statsbany 282·50, lombardy 104·37, alpiny 71 węgierska renta złota 104.

Poznań 22. października. Z Warszawy donoszą, że miasto Raków w gubernji radomskiej spłonęło ze szczętem. Pięcioro dzieci utraciło życie.

W pociągu pospiesznym nocnym zamordowano bogatego właściciela z okolic Warszawy.

Wszelkie pogłoski o nominacjach, mających nastąpić na stolicę arcybiskupią, są dowolnemi kombinacjami.

Wiedeń 22 października. Jak mnie dochodzą wieści, ma Steinbach zostać prezydentem najwyzszego trybunału, o którą to posadę sam się stara.

Wiedeń 22. października. Wedle moich informacyj, weszła kwestja decentralizacji w bardzo niepomyślną fazę. Jedynie nadzwyczajna energia Koła polskiego mogłaby sprowadzić zgodne z życzeniami kraju załatwienie sprawy.

Wiedeń 22. października. *Polit. Corr.* donosi, że rokowania o traktaty handlowe prowadzone w Monachjum między Niemcami, Austro-Węgrami i Włochami ukończone zostaną do końca października, tak, że odnośne traktaty będzie można parafować (podpisać prowizorycznie pierwszemi literami nazwiska delegatów, biorących udział w obradach w tym miesiącu)

Wiedeń 22. października. Dziś był na posłuchaniu u cesarza marszałek krajowy, Eustachy ks. Sanguszko

Wiedeń 22. października. Książę Wurtemberski przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku ma otrzymać wielki krzyż orderu św. Stefana.

Wiedeń 22. października. *Fremdenblatt* donosi, że cesarz zgodził się na utworzenie osobnej komendy miasta Wiednia całkiem odrębnej od dotychczasowej komendy placu. Doniosła ta innowacja stoi zapewne w związku z rozszerzeniem Wiednia. Komendant placu miał i tak zanadto wielki ciężar spraw administracyjnych do dźwigania, a prawdopodobnie zwiększyłby się teraz ten ciężar; owoż sprawy te wzięto z komendy placu, a przydzielono je wraz z ważnymi wojskowymi interesami osobnej komendzie miasta.

Wiedeń 22. października. Z Bukaresztu donoszą do *Pol. Corr.*, że król rumuński, Karol, odwidzi cesarza niemieckiego w Berlinie, a prawdopodobnie także cesarza austrjackiego we Wiedniu, wszelako okoliczność, że król pojedzie na te odwidziny sam bez prezesa ministrów Florescu, dowodzi, że podróże te nie będą miały na celu żadnych politycznych rokowań.

Budapeszt 22. października. W sejmie zanosi się na nową, bardzo drażliwą sferę. Min. honwedów, br. Fejervary, wydał okólnik do władz wojskowych potępiający fachowe pismo wojskowe węgierskie „*Katonai Lapok*", redagowane przez posła p. Bolgara. Powodem tego był bardzo przedmiotowy i spokojny artykuł, wykazujący jak szkodliwą i niedorzeczną jest zasada, domagająca się, ażeby każdy jednoroczny ochotnik został oficerem lub służył dwa lata. Powszechny obowiązek służby wojskowej jest naturalny i zrozumiały, ale powszechny obowiązek dla jednorocznaków zostania oficerem jest co najmniej — dziwny.

Artykuł ten bynajmniej nie uprawniał Fejervary'ego do podobnego kroku, a cała sprawa jest tem drażliwsza, że nosi on datę [illegible] dnia, w którym Bolgar wystąpił z ostrą krytyką ministra honwedów. Dziś sprawa będzie przedmiotem interpelacji w sejmie.

Rzym 22. października. Dotychczas wyraziło 1460 rozmaitych członków europejskich parlamentów swą zgodę na kongres pokojowy. Osobiście przybędzie ich — jak dotychczas widać — około 800.

Rzym 22. października. *Gazette del Popolo* zapowiada na rok przyszły wizytę króla Humberta w Petersburgu.

W Medjolanie strejkują krawcy — zakłady większe zostały skutkiem tego zamknięte.

Berno 22. października. Rada związkowa w myśl nowej ustawy, stwarzającej cztery korpusy armji, zamianowała komendantów tychże korpusów.

Berlin 22. października. W Sofji miał zostać aresztowanym człowiek, który chciał dokonać zamachu na Stambułowa.

Z Rzymu donoszą, że kongres pokojowy otwarty zostanie d. 3. listopada, a zamknięty 8. tegoż miesiąca. Ministrowie nie wezmą udziału w obradach.

Na cześć 25 letniego jubileuszu zaślubin królewskiej pary urządzone będą uroczystości, któremi zajmuje się deputowany br. Antonnelli.

Mejska policja berlińska zostanie uzbrojoną karabinami model 1871.

Londyn 22. października. W przyszły wtorek rozpoczynają się obrady komisji, mającej na celu poprawę losu klasy pracującej, pod przewodnictwem markiza Hartingtona.

Korespondent stambulski pisma *Chronicle* donosi, że specjalne poselstwo sułtana z w. wezyrem na czele odwidzi cara w Liwadji, w listopadzie.

Przez dwa ostatnie dnie panowały znów wielkie burze w całej Anglji i Irlandji w południowej Walji wylewy rzek zrządziły wielkie spustoszenia.

Paryż 22. października. Jenerał Saussier rozporządził, ażeby wojska garnizonów, które nie brały udziału w ćwiczeniach, odbyły osobno 3-dniowe manewry pomiędzy Meulan i Pontoise.

Rząd przygotowuje projekt do ustawy, regulującej używanie gołębi do prywatnej korespondencji, która w razie wojny może się stać niebezpieczną dla państwa.

Z Nowego Yorku przyszły depesze, które konstatują, że Balmceda bynajmniej się nie zastrzelił. Ma on być przy życiu i w drodze do Nowego Yorku

Były prezydent rzeczypospolitej, Nicaragua, Fernanda Gusmann zmarł przedwczoraj.

Francuska flota na morzu Śródziemnem otrzymała rozkaz udania się do Palermo, ażeby powitać tam króla Humberta w czasie jego przyjazdu tamże.

Petersburg 22. października. W kasie głównej odkryto znaczne defraudacje, popełnione jeszcze przed 5 laty.

Lida, w okręgu wileńskim zgorzała; przeszło 400 domów padło ofiarą pożaru

Wiedeń 22. października. „Wiener Ztg." ogłasza nominację sędziego powiatowego Kostki w Rzeszowie radcą sądu obwodowego w Nowym Sączu.

Tryjest 22. października. Przed mieszkaniem starszego komisarza policji Buseta eksplodowała wczoraj w południe mała petarda, nie zrządziwszy żadnej szkody.

Rzym 22. października. Żona słynnego prof. Moleschotta skoczyła z okna swego mieszkania na bruk i zabiła się na miejscu. Cierpiała od dłuższego czasu na hypochondrję.

Paryż 22. października. Z departamentów Ardeche i Gard donoszą o powodziach, które zrządziły znaczne szkody.

Pod Lyonem wykoleił się wczoraj pociąg osobowy. Palacz i maszynista zabici.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 22. Października 1891 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	203 —	206 —
„ lwow.-czerniow.-jassk. po 200 zł. wa. w sreb.	234 —	237 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	305 —	308 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 40	101 10
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 —	108 70
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 40	99 10
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 40	99 10
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
„ „ „ „ 4-proc. w. a.	97 —	97 70
„ „ „ „ 4-proc. w.a. los. 41 pół	95	95 70
„ „ „ „ 4 i pół pr. w.a. los. 52 l.	99 4	100 10
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 —	94 70
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	[illegible]8 —	60 —
„ „ „ 2½% „ „	[illegible] —	54 -
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w.a. los. w 15 lat.	50 -	—
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	94 —	94 70
Galic. funduszu propinacyjnego 4½% w. a.	91 50	92 [illegible]
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	100 80	101 5[illegible]
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	104 50	—
„ „ 4½% w. a.	97 55	98 55
„ „ 4% w. a.	91 50	92 20
Losy.		
Miasta Krakowa	21 60	23 50
„ Stanisławowa	27 —	3[illegible] —
Monety.		
Dukat cesarski	5 53	5 63
Napoleondor	9 25	9 35
Pół imperjał	9 47	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 26	1 36
„ „ papierowy	1 22⅝	1 24¼
100 marek niemieckich	57 45	58 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 21. Października 1891 r. (godz. 2 min — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	70 60	71 8
„ węgierskie banku kredytowego	3[illegible]6 -	3[illegible]6 5
„ Banku anglo-austrjackiego	149 -	149 50
„ Unionbanku	232 —	233
„ kolei Karola Ludwika	204 75	204 75
„ kolei północnej	[illegible] 50	282 —
„ kolei południowej (Lombardy)	104 —	104 25
„ kolei państwowej	[illegible] —	281 75
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	236 —	237 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	[illegible]6 —	196
Losy tureckie	—	—
Losy komunalne wiedeńskie	150 75	150 0
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	153 —	154 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	104 7
Akcje kolei północno-wschodn. (lit. B.)	218 —	13 —
Losy regulacji Cisy		
Akcje Banku dla krajów koronnych	19[illegible] 6	196 2
Renta węgierska złota 4-proc.	103 75	104 0
Akcje Bankvereinu	106 7[illegible]	107
Rosyjski rubel papierowy	1 22¾	1 24
Losy [illegible]		
Akcje kredytowe		
Renta papierowa	80 25	81 37
Marki		
Napoleondory	9 33	9 3[illegible]¼
Berlin, dnia —. Października 1891 r. (godz. — min. — po południu)		
Rosyjski rubel papierowy		
Akcje austrjackie kredytowe		
Akcje kolei Karola Ludwika		
Austrjackie banknoty		
Akcje kolei południowej (Lombardy)		—
Rosyjska pożyczka wschodnia		

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Października 1891 r. według zegara lwowskiego.

	Pociąg osobowy	P. posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	8 50	4·03		9 28	7 15
Z Podwołoczysk na dw. główny		9·30	7·35		3·15
„ „ na Podzamcze		9 08	7 01		2·38
Z Suchy, Chyrowa, Stryja					
Ze Stanisławowa, Budapesztu Munkacza, Ławocznego, Stryja	9·02				
Z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	3·42				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego	12 19				
Z Czerniowiec	6 53	8 00	2 00	11·52	tylko z Kołomyi 6 45
Z Żółkwi					4 27
Z Sokala i Bełzca					
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8·30	2·28	4·15	7 20	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		4·1[illegible]	9·50		10 3[illegible]
„ „ z Podzamcza		4·5[illegible]	10 15		11 0[illegible]
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	6 20				
Do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa	10 50				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	8·05				
Do Stryja, Chyrowa i Suchy					
Do Czerniowiec	4·30	9·16	10·24	5·34	tylko do Kołomyi 7·40
Do Żółkwi					
Do Sokala i Bełzca					9 25

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczór do 5·59 rano. Czas kolejowy (średnioeuropejski) różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11.24 przed południem.

CENY ZBOŻA

z dnia 22. Października 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	10·—10·8	10·—10·75	9·75 · 1 —	10·—11 —
Żyto	9 ——9·50	8 90—9 40	9·——9·50	9·25—9 60
Jęczmień	6 ——8·—	5 90—7·—	5·80—7·—	6·——8·-
Owies	7·——7·50	6 50—7·—	6·40—7·—	7·——7 75
Groch	5·— 10 —	6·— 11·—	6·— 11·—	6 — 10·—
Wyka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Rzepak	13·—14 15	13·—13·—	13·—13·25	13·—13 50
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz czerw.	40 — 45 —	40 —45·—	40 —45·—	40—45 —
Konicz biała	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz szw.	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 55·— do 60 —

Okowita za 10 000 litrów pr. loco Lwów 18 50 d. 19·50 zł.

Usposobienie spokojne. Brak tranzakcji chęci do kupna.

TEATR HR. SKARBKA

Dziś

BANKRUCTWO

sztuka w 4. aktach Björnsterne Björnsona w przekładzie Edwarda Lubowskiego.

OSOBY:

Tjälde, kupiec en gros . . . Zawadzki
Żona jego . . . Gostyńska
Walburga) jego córki . . . Paukiewicz
Signe) . . . Czaplińska
Porucznik Hamar, narzeczony Signy . . . Hierowski
Sannäs, prokurzysta Tjäldego . . . Woleński
Jacobsen . . . Zboiński
Berent, adwokat . . . Szubert
Administrator . . . Sanowski
Pastor . . . Dębicki
Kontrolor celny, Paam . . . Walewski
Konsul Lind . . . Milewski
„ Linne . . . Nowicki
„ Ring . . . Gamski
Holm, Knudsen, Knuson, Falbe } kupcy en gros . . . Lemiński, Wysocki, Gasiński, Piasecki

Jutro po raz piąty: **„Ptasznik z Tyrolu"**, operetka w 3. aktach Westa i Helda z muzyką Zellera.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Buchaltera poszukuje *Emil Bertemiljan Brajer*, we Lwowie. — Oferty tylko osobiście.

Osoba inteligentna, Polka, poszukuje zajęcia jako bona do usług wielkiej damy, lub towarzystwa, pielęgnacji, chorych staruszków, zatrudnienia się domem kawalerów, wdowców, w miejscu, w kraju lub za granicą. Porozumienie się „Polka" poste restante Lwów.

Wyprzedaż wszelkiej garderoby męzkiej 50 futer różnych przenoszonych, 18 płaszczyków dla panienek, 80 płaszczy jesiennych za bezcen, 4 futra piękne, 10 rotund w Zakładzie *Jaszczyszyna*, gmach teatralny.

Większe przedsiębiorstwo potrzebuje zdolnego obrotnego i znającego dokładnie stosunki lwowskie, zastępcę kupiecko uzdolnionego. Posada ta jest stałą. Kandydaci muszą się wykazać dobremi świadectwami, a nadto wymagany jest starszy wiek. Zgłoszenia listownej przyjmuje Administracja „Dziennika." Adres: O. O. nr. 100. Lwów.

Grunt pod budowę do sprzedania. Tkacka 5. 854

Zdolny maszynista, obznajomiony we wszystkich gałęziach mechaniki, poszukuje miejsca zaraz. Łaskawie adresować: L. 22 poste restante Ottynia.

Rutynowany buhalter, urzędnik większej instytucji finansowej, poszukuje zajęcia w godzinach wieczornych. Bliższa wiadomość w Administracji.

Zdolne robotnice poszukuje fabryka wyrobów papierowych A. Z. Gieszkowskiego. Zgłoszenia ulica Zyblikiewicz liczba 2. 86

Ekonom lub **magazynier**, żonaty w sile wieku, mający wieloletnią praktykę, poszukuje miejsca. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: *Henryk Bilger*, Borynia.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

3 pomieszkania o 4 pokojach, przedpokoju, kuchni, spiżarni. Długosza 23

Kurkowa 25, dwa pokoje z kuchnią

Koszule męskie i dla chłopców.
Kołnierze i mankiety w najnowszych formach.
Dr. Jaegera oryginalną bieliznę normalną.
Kaftaniki, Spodnie i Skarpetki jedwabne, wełniane i bawełniane,
polecają po przystępnych cenach 1741 a
S. Gabriel & J. Chlebownik

Tylko przez 2 wieczory. W Poniedziałek 26. i Wtorek 27. b. m. Wieczorem od 7½–9½ w hotelu George'a. Sala Frobsinn.

Cuda elektryki i optyki

każdego wieczoru 75 najświetniejszych eksperymentów. 1 wieczoru elektryczność, 2go wieczoru optyka.

Wykład W. FINNA z Londynu.

Demonstracje te dla panów i pań za tosowane, uzyskały wszędzie powszechne uznanie. Wykład tylko niemiecki, jednak **po polsku** wręczy się każdemu program gratis.

Bilety są do nabycia w księgarni W. Hosebeka i Spółki, plac Marjacki l. 10, oraz wieczorem przy kasie. Ceny: Cercle 1·50; krzesło 1 zł.; miejsce do stania 50 ct; studenckie 30 ct. Na oba wieczory cercle 2 zł.; krzesło 1·50; miejsce stojące 80 ct.; studenckie 50 ct. 1895



MARYACELSKIE
krople żołądkowe
wyrabiane w aptece pod aniołem stróżem
C. BRADY w Kromieryżu (Morawa)
od dawna używany i znany środek leczniczy, działający pobudzająco i wzmacniająco na żołądek przy przeszkodach w trawieniu.
Tylko prawdziwe są zaopatrzone obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.
Cena flaszki 40 c., podwójnej 70 c.
Części składowe są podane.
W aptekach do nabycia.

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,

niezrównany środek do usuwania bez bolu i niebezpieczeństwa

nagniotków i stwardnienia skóry,

koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje ... ct. na prowincję 35 ct. *za nadesłaniem należytości w markach.* Zamówienia nadsyłać pod adresem: *Apotheke „zum römischen Kaiser" Wien, ...tadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie u apt. P. Mikolascha.*

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1008

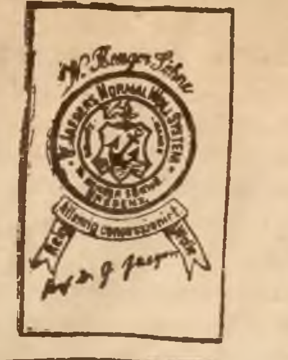
4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
„ bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4½% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe**, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**; zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.



Dra G. JAEGERA
oryginalną **BIELIZNĘ** normalną
damską, męską i dziecinną
z fabryki **BENGERA SYNÓW** polecają 1853
po cenach fabrycznych
S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK
we Lwowie, plac Halicki l. 3.



Nawóz koński
w większej ilości do nabycia
od 1. listopada b. r.
Bliższa wiadomość w Dyrekcji Tramwaju ul. Józefa Bema 10.

Już nadeszły
tegoroczne świeże

Daktyle marokańskie.
Rodzynki malaga.
Figi sułtańskie.
Śliwki suszone bośniackie.
Powidła przecierane węgierskie.
Marony tyrolskie.
Figwy tokajskie. 1847
Musztarda kremska.
Bryndza liptawska tłusta.
Miód biały lipowiec.
Jabłka i Gruszki w wielkiem doborze. **Winogrona** i t. p.
Wszystko pierwszej jakości, a najtaniej w handlu
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku liczba 42.

NAJMODNIEJSZE
KAPELUSZE
i
CYLINDRY
HABIGA
KRAWATY
i
RĘKAWICZKI
w największym wyborze
i najtaniej 1891 b
S. PIELECKIEGO
we Lwowie, plac Marjacki 3.

Czynności wchodzące w zakres działania

Koncesjonowanego Bióra

„Gazety Kolejowej"

dla kontroli i reklamacji nadebranych należytości kolejowych w Krakowie są następujące:

1. Bezpłatne powtórne obliczanie i rewizja listów przewozowych w każdym kierunku, jakoteż reklamacja nadpłaconych należytości kolejowych.

2. Osiągnięcie słusznych pretensyj z tytułu wynagrodzenia za przekroczenie czasu dostawy, ubytek lub uszkodzenie towarów i t. d.

Redakcja zaś „Gazety Kolejowej" udziela wszelkich informacyj co do przewozu towarów najkrótszą drogą i najtańszą co do refekcyj i pozycyj za przekartowanie. Dla prenumeratorów bezpłatnie.

Program Bióra i numer okazowy „Gazety Kolejowej" wysyła się na żądanie bezpłatnie. 1747



PŁÓTNA DOMOWE
czysto niciane
sztuka 23½ metr długie
zł. 8·50, 10, 11, 12
z najlepszej przędzy
zł. 12, 13, 14.
Płótno na prześcieradła,
165 i 175 ctm. szer. 14½ metr. długie, zł. 13·50, 14, 15, 16,
na 6 lub 7 prześcieradeł.
Chustki do nosa niciane
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·40, 4.
Serwety stołowe,
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·75, 5·25.
Obrusy na 6 osób,
zł. 1·5, 1·25, 1·65, 2·15.
Serwetki desert z frędzlą
tuzin zł. 1·60, 2, 2·30, 3·60.
Garnitury kawowe kolor
z 6-cioma serwetkami,
zł. 2, 3, 3·70, 4.
Ręczniki niciane,
tuzin zł. 3, 3·30, 4, 4·60.
Ścierki płócienne,
tuzin zł. 2·10, 3, 3·60.
poleca handel 1024 d
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.



SKŁAD KAWY
w najlepszym gatunku
Ceylon Amerykańskiej
ARTURA KOSCICKIEGO
ulica OSSOLIŃSKICH l. 11
wchód także z ulicy Cichej
DOM KS. SAPIEHY.
Ceny w miejscu:
1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji:
4½ kilo zł. 9·60 ct
franko. 1003

Najlepsza KAWA palona
½ kl. zł 1·20 ct.
⅛ kl. **najlepsz. herbaty**
⅛ kl. **najl. okruchów** 50 ct
Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku**

Nowości na suknie i konfekcje dla dam
poleca
w największym wyborze
Magazyn SCHAYERÓW we Lwowie.



Płótna czysto lniane,
Bieliznę stołową,
Ręczniki,
Chustki do nosa i t. p.
poleca
M. Beyer i Spółka
Zakład do wyrobu wypraw ślubnych i Skład gotowej bielizny. 1706 a
Lwów
ulica Karola Ludwika l. 1.

Pierwsza koncesjonowana fabryka
J. Baczyńskiego
we Lwowie
przy ulicy Czarnieckiego liczba 12.

Ma zaszczyt zawiadomić S. P. P., **iż wyrabia Buljon najlepszej jakości, tudzież konserwy**, a mianowicie:
Szparagi olbrzymie najlepszego gatunku. Groszek zielony. Szampiony. Pasztety strasburgskie. Pasztety ze zwierzyny. Marmolady morelowe. Kompoty z owoców. Galarety pożyczkowe. Korniszony. Grzyby. Raki. Pomidory. Ekstrakt płynny. — **Zupy dla Armji:** Grochowa. Kminkowa. Panadel z mięsem i jarzynami.
Ceny umiarkowane, dla panów kupców stosowny rabat.
Z poważaniem
J. Baczyński.

Dla pp. Gospodarzy!
Mając wielki zapas
Sieczkarń norowych i bębnowych
które chcemy wyprzedać, zniżyliśmy cenę tychże maszyn tak znacznie, iż sprzedajemy
pojedyńcze sztuki z fabryki po 25 zł. w. a. za pobraniem

Odsprzedającym, zakupującym całe partje, otrzymają za zgłoszeniem **większy rabat.**

Gdy sezon na maszyny te właśnie się rozpoczyna, prosimy o liczne zgłoszenia.

Wszystkie maszyny są doskonałe i trwale skonstruowane, i oby nikt tej pomyślnej sposobności nie pominął zakupić sobie takowe.

Z poważaniem 77
Vitez, Sofka & Comp.
Fabryka maszyn rolniczych, pomp i lejarnia żelaza
w Prerau (Morawia).

Agenci porządni i sprytni są porządani.

Handel sukna i towarów modnych
JAN WALLACH i SYN
Lwów, Rynek liczba 33.
Rok założenia 1841.

Poleca najnowsze materje zimowe dla panów i pań, również materje roku zeszłego po bardzo zniżonych cenach, aby nie zważającym na modę dać sposobność nabycia dobrego, a przy tem i taniego materjału.

Jan Wallach i Syn.

Fundusze gwarancyjne
największego i najbogatszego na świecie towarzystwa ubezpieczeń na życie.

„THE MUTUAL"
Towarzystwa ubezpieczeń na życie w Nowym Yorku
przekroczyły dnia 1. Stycznia 1891 kwotę
367¾ milionów zł. w. a.
i były tem samem o
około 70 milionów zł. większe
jak w jakiemkolwiek innem towarzystwie ubezpieczeń na życie a o
około 5 milionów zł. większe
jak kapitał akcyjny wszystkich banków austro-węgierskiej monarchji razem wzięty.

Jeneralna Dyrekcja dla Austrji: Wien, I., Lobkowitzplatz l. 1.
Jeneralna Reprezentacja dla Galicji: M. JONASZ. Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie, ulica Jagiellońska liczba 3.

W celu rozszerzenia przemysłu krajowego

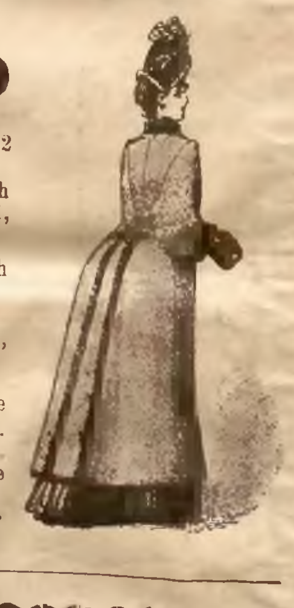
założyłem w Glinnie fabrykę parową wyrobów wełnianych obecnie koców, kołder i chustek damskich i polecam te wyroby po cenach stałych fabrycznych łaskawym względom P. T. Publiczności

1852 z uszanowaniem

F. Knauer.

Składy znajdują się w następujących magazynach:
w **Brodach:** p. J. Witkowski i Spółka;
„ **Kołomyi:** p. J. P. Goertz;
„ **Lwowie:** p. Antoni Gudiens, plac Marjacki;
„ „ p. Knauer i syn, plac Kapitulny;
„ **Stryju:** pp. Lechicki i Kosterkiewicz;
w miarę urządzenia dalszych składów podane zostaną do P. T. Publicznej wiadomości.

MAGAZYN FUTER
P. CZAPCZYŃSKIEGO
we Lwowie, ulica Halicka l. 1,
poleca 1832



Futra do podróży damskie i męzkie.
Futra damskie we wszystkich najnowszych fasonach mianowicie: **futra paletotowe damskie** na sposób męzki, piękny nowy fason **dolmanów i rotond.**
Futra miastowe męzkie nowy fason.
Kołnierze i zarękawki damskie we wszystkich możliwych gatunkach.
Czapeczki futrzane damskie nowe fasony.
Czapki i kołpaki męzkie barankowe, bobrowe, sobolowe.
Wierzchy gotowe do futer damskich i męzkich.
Materje w wielkim wyborze na wierzchy męzkie i damskie po cenach fabrycznych (wzory najnowsze).
Skóry we wszystkich gatunkach pojedyńczo i hurtownie.
Zamówienia za nadesłaniem miary wykonuje sumiennie i punktualnie.
Za trwałość nabytego towaru gwarantuje.
Ceny umiarkowane. — Cenniki na żądanie franko.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
M. KLARFELD
we Lwowie 1021
przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.
Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.
Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.



LATARNIE
grobowe
stojące i wiszące
w gustownych fasonach
poleca 1871
po cenie fabrycznej
R. DITMARA
c. k. uprzywilejowany
fabryczny skład LAMP
we Lwowie, plac Marjacki
Rysunki na żądanie bezpłatnie.
Telefon Nr. 226.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kaliniera.